**Nr. 37.**

*Kuryer Poznański*
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
*Redakcya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
*Administracya i Ekspedycya:*
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Rocznik XIX**

*Przedpłata kwartalna*
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki
*Cena ogłoszeń*
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Piątek, 14 lutego 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

*Poznań, 13 lutego.*

**Książę orleański przed kratkami sądu.**

Wczoraj stanął syn hr. Paryża przed kratkami trybunału karnego. Termin rozpoczął się o godzinie 10 z rana. Na zapytanie przewodniczącego, czy czuje się winnym — odpowiedział książę dosłownie, co następuje: „Proszę o upoważnienie, abym mógł przemówić bez wszelkich frazesów do trybunału. Przybyłem do Francyi, aby służyć we wojsku jako prosty żołnierzerz; polityką się nie trudnię. Polityka obchodzi tylko mego ojca, któremu jestem posłusznym synem i wiernym sługą.

Stawiłem się nie w Izbie deputowanych, ale w biurze rekrutacyjném; wiedziałem, na co się narażam, ale to nie mogło mnie powstrzymać. Chciałem służyć w pułku sprawie méj ojczyzny. Czy jest to zbrodnią? Kocham mą ojczyznę. Jestże to winą? Nie — nie czuję się winnym i nie będę się bronić. Serdecznie dziękuję mym doradzcom za przychylność ich i proszę, aby mnie nie bronili.

Na wygnaniu nauczyłem się szanować władze mego kraju i uszanuję też ich postanowienia — nie spodziewam się jednak niczego od ich pobłażliwości. Jeżeli jednakże zostanę skazanym natenczas jestem pewien, że owych 200,000 rekrutów mej klasy — którzy szczęśliwsi odemnie, będą mogli służyć ojczyźnie — w sumieniu swém uznają mie za niewinnego“.

Na to odpowiedział przewodniczący trybunału:

„Ale przecież musiałeś Pan wiedzieć, że ustawa zakazywała Panu służyć w armii francuzkiéj“.

Książę odrzekł:

„Nie znajdowałbym się we więzieniu Conciergerie, gdyby ustawa ta nie istniała“.

Wniosek zastępcy prokuratoryi państwowéj konstatował, że syn hr. Paryża podlegał przepisom ustawy zabraniającéj pretendentom pobytu na terytoryach Francyi. Obecność księcia dowodzi dopełnionego przestępstwa. Chodzi tu o pogwałcenie ustawy czysto politycznéj — a pogwałcenie to nie może być podawane we wątpliwość. Teraz zaś trzeba zastosować przepisy prawne w obec ustawy pogwałconéj rozmyślnie.

Adwokat p. Rousse w obronie swéj wskazywał na to — że książę jedynie w tym celu przybył do Francyi, aby służyć jako żołnierz — a w téj mierze szedł jedynie za popędem młodzieńczego swego umysłu, nie zasięgnawszy rady od nikogo. Krok ten jest krokiem czysto osobistym i samoistnym — a księciu na całe życie bezwzględnie tylko zaszczyt on przynosi. Obrońca pragnie jedynie tylko tego — aby Francya w chwilach niebezpieczeństwa liczyć mogła na wielu synów, podobnych do księcia. (Poklask w audytoryum).

Obrońca w końcu mowy położył nacisk na to — że ustawa rekrutacyjna, pociągająca wszystkich do służby wojskowéj, sama przez się niweczy też skutki ustawy o wydalaniu pretendentów.

Po krótkiéj naradzie trybunał skazuje księcia na 2 lata więzienia.

W końcu debaty wydarzył się następny epizod: W audytoryum jedni wołali „Niech żyją Orleanie!“ a drudzy odpowiadali na to „Górą rzeczpospolita!“

Grupy publiczności zebranéj w sali posiedzeń i w okolicy trybunału udały się na most „Pont-neuf“, gdzie przy pomniku Henryka IV złożono wieniec wśród okrzyków „Niech żyje król, górą Orleanie!“ Na to znów część publiczności poczęła wznosić okrzyki na cześć „rzeczypospolitéj.“

W końcu manifestacya przybrała charakter nieco burzliwy — tak że policya wkroczyła i w pobliżu opery aresztowała około 30 najwięcéj rozgorączkowanych. Jak donosi najświeższa depesza, wieczorem puszczono przyaresztowanych na wolność.

Bulanżystyczna „Presse“ publikuje autentyczną lub zmyśloną poufną notę ministra spraw wewnętrznych, p. Constansa do dyrektora domu karnego w Clairvaux polecającą mu, aby przygotował odpowiednią celę dla więźnia politycznego, który wkrótce zawita do tamtejszego więzienia.

Według telegramu paryzkiego z biura Wolffa, miał książę orleański oświadczyć obrońcom swym — że zrzeka się prawa apelacyi.

Wczorajsze wieczorne paryzkie gazety publikują depeszę, jaką przesłał hr. Paryża do syna z Portorico.

„Myśl moja pozostaje przy drogim mym więźniu — całém sercem dzielę jego losy.“

## Telegramy.

*Londyn* 12 lutego. W toku debaty adresowéj w parlamencie angielskim oświadczył pierwszy lord skarbu p. Smith — że wkrótce przedłożoną zostanie wymiana not dotycząca położenia na wyspie Krecie i w Armenii. Rząd angielski użyje wpływu swego, aby doprowadzić do ponownego śledztwa przeciw Mussabejowi. Na Kresie nie ma potrzeby obawiać się o wybuch nowych zaburzeń. Mówca wspólnie z Gladstonem ubolewa nad wypadkami w Syberyi — ale Anglia nie może się mimo to mięszać do spraw wewnętrznych innego mocarstwa.

Lord Salisbury ze swéj strony zaznaczył, że nie można było uznać portugalskich pretensyi do dystryktow rzeki Shire i jeziora Nyassy — pozostających pod opieką Anglii lub skolonizowanych przez Anglią. Rząd nie pragnie zbyt nagłego rozwiązania sprawy — ale niemożna było pozostawić krajowców afrykańskich w przekonaniu, że Anglia nie ma sił ku popieraniu swych protegowanych.

Misya Simondsa u Papieża nie jest nielegalną, bo dotyczy ona wyspy Malty — a rząd angielski zobowiązanym jest utrzymywać tam katolicką religią.

*Londyn,* 12 lutego. W Izbie gmin wystąpił lord Harcourt z wnioskiem o to, aby publikacyą sfałszowanych rzekomych listów Parnella przez gazetę „Times“ uznać za oczernienie deputowanego i pogwałcenie przywilejów Izby. Wniosek ten, zwalczony przez dep. Gorsta upadł 212 głosami przeciw 260.

Podsekretarz stanu p. Fergusson oświadczył, że dalsza wymiana not z Portugalią usunie rozgoryczenie panujące w Portugalii przeciw Anglii. Rząd portugalski pragnie sprawę sporną oddać wyrokowi sądu polubowego — ale Anglia nie uważa za stósowne poddać się takiemu wyrokowi.

*Rzym* 12 lutego. Parlament włoski rozpoczął obrady nad poprawionym budżetowym projektem.

Deputowani pp. Luzzatti, Giampietro i Ferraris zaczepiali ostro politykę ministra finansów p. Seismit-Doda jako i ministra skarbu p. Giollittego.

Dep. Luzzatti zapytywał następnie prezydenta ministrów Crispiego w sprawie udziału Włoch w konferencyach robotniczych zaproponowanych przez Szwajcaryą i Niemcy — i co do odnośnych zasad i dążeń rządu włoskiego. Crispi przyrzekł współudział rządu w pracach konferencyi berneńskiéj.

Rząd niemiecki zakomunikował gabinetowi rzymskiemu oba orędzia cesarza Wilhelma, dotyczące kwestyi robotniczej. Rząd włoski odpowiedział, że chętnie pracować będzie wraz z Niemcami na polu tak ważnych kwestyi.

*Rzym,* 12 lutego. Senatowi włoskiemu przedłożono projekt do ustawy, mocą któréj król sam tylko ma mieć prawo mianowania opiekunów i kuratorów dla członków domu królewskiego. Atrybucye rady familijnéj w sprawach prywatnych rodziny królewskiéj udzielone zostaną poszczególniéj radzie, złożonéj z opiekunów, kuratorów, jednego z książąt krwi, prezydenta senatu, pierwszego prezydenta rzymskiego trybunału kasacyjnego, prezydenta ministrów i ministra sprawiedliwości.

*Petersburg,* 12 lutego. „Journal de St. Pétersbourg“ omawiając ostatnie wypadki w Bułgaryi twierdzi, że dowodzą one braku ładu w państwie i słabości rządów Koburczyka. Organ petersburski dziwi się nad tem, że Stambułow musiał kazać aresztować lub złożyć z urzędu wielką część własnych swych ajentów dyplomatycznych.

*Lizbona,* 12 lutego. Wczoraj z wieczora zebrały się tłumy ludu na placu Dom Pedra — a trzech republikanów poczęło przemawiać do zgromadzonych. Policya zawezwała publiczność do rozejścia się, poczém przed gmachem opery aresztowała 28 osób stawiających opór. Następnie oddziały policyjnych ajentów i wojska obsadziły główne ulice i place miasta, po których snuły się tłumy ludu, krzycząc: „Górą armia — precz z gwardyą municypalną!“ Aresztowano znów pewną liczbę demonstrujących i skonfiskowano część wieczornych gazet.

Takież same zaburzenia zaszły i w Oporto i Koimbrze.

*Lizbona,* 12 lutego. Rada ministrów obraduje nad sprawą rozruchów, słuchając sprawozdań władz cywilnych i wojskowych.

Sto czterdzieści osób przyaresztowych wczoraj, umieszczono na pokładzie jednego z pancerników i jednéj z kanonierskich łodzi.

*Masowa,* 11 lutego. Sąd wojenny wskazał na śmierć szeików Hameda Kantibai i Mussę el Hakad — a szeika Taliatidada na dożywotne ciężkie roboty.

*Nowy Jork,* 11 lutego. Według doniesienia z Limy gabinet peruwiański podał się do dymisyi, ponieważ kilku z ministrów ubiega się o prezydenturę rzeczypospolitéj.

Prezydent stara się o utworzenie nowego ministerstwa.

*Rio de Janeiro,* 11 lutego. Minister spraw wewnętrznych Loro podał się do dymisyi w skutek nieporozumienia jakie miał z prezydentem ministrów Teodorem da Fonseca.

* *Otrzymujemy* następujące pismo:

„Przyjaciół dziatwy polskiéj upraszamy o wiadomość spieszną na ręce Redakcyi: 1) gdzie i od którego czasu uczą polskie dzieci religii po niemiecku, 2) gdzie do polskich dzieci nasłani nauczyciele nie umiejący po polsku, 3) gdzie do szkoły przeważnie katolickiéj nasłane nauczycieli protestantów.“

Upraszamy o uwzględnienie téj prośby!

* ***W ostatniéj chwili*** udzieliła władza duchowna pozwolenia, aby głosować na księdza dr. Jażdzewskiego. Kandydatem więc naszym jest, na powiat Koźmin-Krotoszyn, jak na zebraniu delegatów uchwalono,

***ksiądz dr. Jażdzewski,***

i na niego są wyborcy tych powiatów obowiązani dnia 20 b. m. głosować. O to sprostowanie w najbliższym numerze „Kuryera“ uprasza komitet prowincyonalny.

*Stefan hr. Żółtowski,* prezes.

## *Komitet prowincyonalny wyborczy na W. Ks. Pozn.*

Władza duchowna nie pozwoliła ks. proboszczowi Taschowi z Leszna, kandydatowi kompromisowemu z okręgu wyborczego leszczyńsko-wschowskiego, ubiegać się o mandat poselski. Wskutek tego na okręg pomieniony, odpowiednio do paragrafu 9 ust. II regulaminu wyborczego, na kandydata na posła wybranym został

***Ks. Ferdynand Radziwiłł***
z Antonina.

Na tego więc kandydata wyborcy okręgu leszczyńsko-wschowskiego obowiązani są w dniu 20 bm. głosować.

Poznań, 12 lutego 1890.

**Komitet prowincyonalny wyborczy na Wielkie Ks. Poznańskie.**

*Stefan hr. Żółtowski,*
przewodniczący.
*Fr. Dobrowolski, Stefan Cegielski,*
sekretarz. skarbnik.
*Ildefons Chełkowski. Ks. dr. Kantecki. Bolesław Kościelski. Konstanty Szaniecki.*

* ***Toruń,*** 12 lutego. Ks. Gryglewicz z Grabia stawał dziś przed tutejszym sądem ławniczym w sprawie Czyteli grabskiéj, któréj na policyi nie zameldował zrazu wójt gminny nałożył na niego karę 30 marek. Sąd nie powziął ostatecznéj decyzyi, i postanowił odczekać wyroku, jaki niezadługo sąd ziemiański w podobnéj sprawie ma wydać, a potem inny termin wyznaczyć. — Sprawa dzieci poznańskich, które latem w parafii grabskiéj bez zameldowania policyjnego bawiły, toczyć się będzie powtórnie przed sądem ziemiańskim 4 marca, do którego prokurator policyjny apelował.

* ***Zebrania przedwyborcze*** odbędą się: W niedzielę dnia 16 lutego: ***w Serocku*** (w powiecie świeckim) w oberży p. Domańskiego o godzinie 1 z południa. — ***W Żninie*** w hotelu p. Siuchnińskiego o godzinie 2 po południu. — ***W Wyrzysku*** o godzinie 3 po południu w lokalu p. Gałązka. — ***W Nakle*** o godzinie 1 po południu w lokalu p. J. Biniakowskiego. — ***W Lipnicy*** (powiat szamotulski) w parafii otorowskiéj o godzinie 12½ w południe. — ***We Wysoce*** w hotelu p. Berndta o godzinie 4½ po południu. — ***W Kcyni*** w hotelu Wachego o godzinie 3 po południu. — ***W Nowem Mieście*** (powiat lubawski) na sali p. Dreyera o godzinie 1 z południa. Poseł Leon Czarliński zdawać będzie sprawę z czynności poselskich. — ***We Wrockach*** (powiat brodnicki) o 12 w południe, zaraz po nabożeństwie. — ***W Unisławiu*** w oberży p. Zakrzewskiego o godzinie 12½ w południe. Przemawiać będzie Majster od „Przyjaciela“ p. Ignacy Danielewski.

***Wiec w Mroczy*** dnia 9 b. m. zagaił przewodniczący komitetu obwodowego, powtarzając naukę o wyborów i podnosząc ważność wyborów do nowego parlamentu niemieckiego, wskazując mianowicie na tę okoliczność, że wybieramy posłów na pięć lat, zamiast na trzy, a daléj, że mamy wykazać, że w okręgu wyrzyskoszubińskim Polacy mają rzeczywiście liczebną przewagę i to 66 na 100, wreszcie i na to, że nasz poseł przez gorliwy i roztropny udział w obradach sejmowych ma się przyczynić, aby nasze smutne położenie w parlamencie uznano i przekonano się, że rząd krajowy nie zachowując względem nas sprawiedliwości, szkodzi także sprawie państwa, tracąc przychylność kilku milionów poddanych, którzyby mogli być równie szczęśliwi i zadowolnieni, jak nasi rodacy w Galicyi.

Następnie odczytano sprawozdanie kasy wyborczéj powiatu wyrzyskiego, prowadzonéj przez p. Józefa Kopeckiego z Bąkowa, w któréj znajduje się przeszło 1000 marek.

Z porządku obrad zabrał głos ksiądz Beisert, i odezwał się w następujące słowa:

Rodacy!

Zebraliśmy się tutaj, ażeby pouczyć się wzajemnie, jak mamy bronić spraw naszych religijnych i narodowych, jak zapobiedz temu złemu, które coraz więcéj się szerzy i coraz bardziéj się rozrasta. Głównym celem dzisiejszego zebrania jest przedewszystkiem nauka o nadchodzących wyborach, nauka o ważności tychże zwłaszcza w naszym powiecie. Tutaj zapoznać się mamy z obowiązkami, które każdy Polak-katolik w obec nadchodzących wyborów spełnić powinien, tutaj zasięgnąć rady, jak sobie w tym lub owym przypadku postąpić. Tutaj zasilić się mamy nową otuchą i nadzieją lepszych czasów, tutaj w obec Boga i ludzi złożyć mamy przysięgę, że będziemy bronili sprawy ojczystéj, że nie będziemy zważali na żadne przeciwności, gdyż tylko wtenczas praca nasza pomyślnym uwieńczona zostanie skutkiem. Mamy wybrać męża doświadczonego, który bronić będzie sprawy naszéj w Berlinie, lecz zarazem zastanowić się nad tem, jak i o ile my sami narodowi własnemu pożytecznymi być możemy.

Narzekamy na smutne czasy, bo też czasy te rzeczywiście dla nas Polaków bardzo są smutne, ale czyliż dla tego upadać nam wolno na duchu, czyliż dla tego tem więcéj dla dobra narodu polskiego pracować nie powinniśmy? Dla tego, że czasy te są bardzo smutne, że doznajemy zewsząd wszelkich utrapień, jeszcze smutniejszemi dla nas stać się mają! O nie traćmy nadziei, bo jeszcze dużo dla dobra ojczyzny zdziałać możemy. Zależy tylko od nas, jak sprawy religijne i narodowe pojmujemy, zależy tylko od nas, czy chętnie do dzieła brac się będziemy, aby zachować jeszcze te skarby, do których mamy prawo, a których żadna siła ziemska wydrzeć nam nie zdoła.

Jednym z tych skarbów drogocennych jest język nasz ojczysty, jest język polski. O zachowanie tego języka ojczystego przedewszystkiem starać się powinniśmy. Szkoła w obecnych czasach żadnéj nie daje pomocy, gdyż język polski prawie ze wszystkich szkół jest wykluczony. Dawniéj nauczały się dzieci przynajmniéj czytać po polsku — dawniéj religią św. w ojczystym wykładano im języku — dzisiaj niestety wszystko ustało — dzisiaj dzieci Wasze, szanowni Rodacy, skazane są na wynarodowienie, jeżeli Wy ręki do tego nie przyłożycie i o to starać się nie będziecie, ażeby dziatki Wasze umiały mówić po polsku, umiały czytać po polsku, aby dziatki umiały Boga po polsku chwalić, jak to Wy dotychczas czynicie i jak czynili przodkowie nasi. Oj zapłakałby niejeden powstawszy dzisiaj z grobu, gdyby widział jak wnucy i prawnucy jego nie znają już prawie téj mowy ojczystéj, którą oni tak bardzo ukochali. Wszakże to dla niéj przodkowie nasi tak często krew swą przelewali, wszakże to dla niéj bronili granic swego kraju — ażeby razem z ojczyzną zachować religią i mowę ojczystą, mowę polską. Czytajcie bracia, dzieje Polski, a przekonacie się ilu to dzielnych mężów kraj ten wydał, którzy na ołtarzu ojczyzny składali wszystko, co im było najdroższem. Dawniéj w kościołach brzmiał tylko śpiew polski, a pieśni nasze jeszcze teraz niejednego do łez poruszą, lecz czyliż potrwa to jeszcze długo, jeżeli nie będziemy się starali o zachowanie tego języka ojczystego? I czyliż taką po sobie mielibyśmy zostawić pamięć, aby nas późniéj o to posądzano, że wskutek naszéj opieszałości, wskutek naszego niedbalstwa zaginęła mowa nasza ojczysta a z nią razem i religia katolicka? Boże! nie dopuść, aby się to miało spełnić, a my sami o to starać się będziemy, aby nie zaginął ten skarb drogocenny. Do Was więc przedewszystkiem ojcowie rodzin się odzywam, Was proszę o to w imię Boga i ojczyzny, abyście zajmowali się dziatwą Waszą, abyście uczyli dzieci Wasze języka polskiego. Starajcie się o to, aby każde z dzieci Waszych umiało czytać po polsku. Nie pojmujecie może nawet, jak wielce na tem zależy. Od tego zależną jest przyszłość narodu naszego, od tego zależy szczęście dzieci Waszych. Tego żąda od Was Bóg, przed którego trybunałem składać będziecie musieli kiedyś rachunek, czy sumiennie i gorliwie wypełnialiście wszelkie obowiązki względem dzieci Waszych — tego żąda od Was ojczyzna strapiona, która płacze i boleje, że tak mało o nią się staramy. Mówię tu także w imieniu wszystkich dziatek Waszych, któreby może późniéj Was przeklinały, że nie staraliście się o ich wychowanie. Pamiętajmy, że w późniejszym wieku już wszystko stracone. Jeżeli drzewka małego za wczasu prostować i naginać nie będziesz, natenczas, gdy już wyrośnie, daremne są Twoje usiłowania. Właśnie wtenczas, gdy ta dziecina chętnie do nauki się zabiera, gdy zaczyna rozpoznawać, gdy małe składa rączęta, aby odmówić poranny i wieczorny paciorek, gdy już dojdzie do lat rozpoznania, wtenczas to Ojcze starać się musisz, ażeby zaszczepić w tém dziecku znajomość języka ojczystego. Wtenczas téż chętnie do tego garnąć się będzie. Chociażby dziennie tylko pół godziny poświęcić na ten przedmiot, a wnet się pokażą skutki Twéj pracy. Dziewica z radością czytać będzie i niejednę chwilę nawet uprzejmnić Ci potém będzie mogła, czytając piękne i pożyteczne książki w języku zrozumiałym dla Ciebie, Bracie, dla dzieci i dla domowników Twoich. Jeżeli sam czytać nie umiesz, lub znużony całodzienną pracą czasu nawet do tego nie masz, natenczas zostaje jeszcze matka, do któréj to dziatki tak chętnie się garną. Bo wszakże ona dała im życie, wszakże ona czuwała dniem i nocą nad ich kolebką — wszakże to ona zaszczepiła w nich pierwsze zasady wiary naszéj św. — ona to nauczyła pokochać Boga. Gdyby zaś i to nie było możebném, natenczas zostaje jeszcze starsze rodzeństwo w domu, które zapewne jeszcze czytać po polsku umie. Niechaj więc ci się zajmą młodszą bracią i uczą ją mowy ojczystéj.

Odpowiesz może Bracie, że nie ma w domu nikogo, któryby się mógł zająć tą sprawą — czyliż wtenczas już nie ma rady? Może w drugiéj stancyi, może w sąsiedztwie znajdzie się ktoś, który czytać umie i który chętnie ten obowiązek zaszczytny na siebie przyjmie. Tylko dobréj chęci i woli potrzeba, a wiele przeprowadzić zdołamy.

Uczmy więc dzieci czytać po polsku, tak codziennie wołają gazety nasze polskie, bo od tego bardzo wiele zależy. Jak już powiedziałem, zależy od tego szczęście Wasze i szczęście dzieci Waszych. Nie potrzeba wprawdzie wysokich nauk, bo i bez tego w niższym stanie obyć się można, ale nauka wiary, wiadomość czytania, pisania i rachunków tak jest potrzebna, iż nawet człowiek najniższego stanu wielką uczuje tego potrzebę. Bo jakże te dzieci nauczyć się mają dostatecznie zasad wiary św., jakże te dziatki mają być dostatecznie przygotowane do spowiedzi i komunii św. jeżeli nie będą

**Uczmy dzieci czytać po polsku!**

znały języka ojczystego. Nie uwierzycie mi, moi kochani, jak wielką teraz księża mają mękę z dziećmi, które przysposabiają do Sakramentów świętych. Dzieci te w innym nauczone języku, nie rozumieją po większéj części tego, czego się nauczyły i tak prawie bez żadnych zasobów na naukę religii przychodzą. Wtenczas to już dużo trudności z temi dziećmi, które po polsku czytać umieją, albowiem za krótki czas do tego, aby dostatecznie poznać mogły zasady wiary naszéj św. — a cóż dopiero o tych dzieciach mówić, które wcale czytać nie umieją. Dzieci te nawet tego nie rozumieją, co się do nich po polsku mówi i jakże wtenczas mają korzystać z nauki. Niepodobieństwem zaś, aby przy takich warunkach i przy tak wielkiéj pracy, któréj potrzeba do wyuczenia najpotrzebniejszych artykułów wiary, jeszcze nauką czytania przy przysposabianiu do spowiedzi i komunii świętéj księża trudnić się mieli. Wtenczas o prawdziwéj nauce mowy by być nie mogło, gdyż sami wiecie, ile to mozołów potrzeba, zanim dziecko czytać się nauczy. Jeżeli więc chcecie, aby dziatki Wasze z korzyścią uczęszczały na nauki religijne, natenczas zawczasu uczcie je czytać po polsku; a wtenczas nie będziecie się potrzebowali obawiać, aby dzieci Wasze zachowały religią, aby zachowały narodowość. Bo czyliż licznych na to nie mamy dowodów, że dzieci, które czytać nie umiały, z biedą nauczywszy się tego, co im koniecznie było potrzebném, późniéj zapomniały o wszystkiém, zapomniały o Bogu, a w ślad za tém poszły występki wszelkiego rodzaju, hańba i wstyd dla rodziców, zapomniały także i o narodowości, gdyż z zaparciem się narodowości ginie także religia i odwrotnie. Zobaczcie tylko, co się z Polakami na obczyznie dzieje, a przedewszystkiém z takimi, którzy czytać po polsku nie umieją — a wtenczas niejeden ojciec zapłakałby nad synem swoim, niejedna matka nad córką. Ci już dawno zapomnieli o tém, że są Polakami, po polsku nawet mówić nie umieją, a jakież tego skutki — oto zniknęły te zasady religijne, które z domu rodzicielskiego wynieśli, a natomiast zepsucie obyczajów i niemoralność w najwyższym stopniu opanowały ich serca. I niejeden może przeklina swych rodziców, że należytego nie odebrał wychowania. Jeżeli więc pragniesz, bracie, zadosyć uczynić wszelkim obowiązkom, których od ciebie Bóg i Ojczyzna się domagają, natenczas ucz dzieci swe czytać po polsku. Ucz je mowy ojczystéj, jeżeli pragniesz spokojnie umierać — jeżeli nie chcesz, ażeby cię miała spotkać kara Boża w przyszłém życiu, a hańba ze strony rodaków tutaj na ziemi. Więc jeszcze raz w imię Boga i Ojczyzny proszę Was o to, Rodacy, abyście o dzieciach Waszych pamiętali. Wtenczas Bóg i ludzie błogosławić Was będą.

Następnie przewodniczący mówił o położeniu Kościoła w naszym kraju, który przez usunięcie języka polskiego w wyższych oddziałach naszych szkół ludowych z nauki religii narażony jest na coraz większą obojętność pomiędzy ludem, dawniéj tak wiernym i do Kościoła szczerze przywiązanym! Zarazem podniósł mówca trudności władzy kościelnéj przez tak nazwane rządowe „veto“ przy obsadzaniu probostw. W końcu zwrócił uwagę na brak wolności w kościele przez zniesienie zakonów i banicyą zakonników.

P. A. Koczorowski z Dębna pouczał zgromadzenie w słowach gorących i jasnych, jak mamy się wziąć do nauki języka polskiego między ludem na drodze prywatnéj, do czego i prawo krajowe rodziców upoważnia i w czem rząd królewski, podług oświadczenia ministra wyznań, p. Gosslera, żadnéj przeszkody nikomu stawiać nie będzie. Zakończył zaś mówca swoje przemówienie zapytaniem, czy jest między nami kto, coby nie wolał zaraz zginąć, niż zgodzić się na to, że za lat 50 języka polskiego w Wielkiém Księstwie Poznańskiém i w Prusach Zachodnich i na Górnym Slązku nie będzie. Na co jednogłośnie odpowiedziano: „Nie ma, nie ma, między nami takiego.“

W skutek tego przemówienia uchwalono, że w przeciągu dwóch tygodni mężowie zaufania podadzą komitetowi obwodowemu trzy osoby z każdéj parafii, odpowiednie do egzaminowania dzieci z języka polskiego.

Doświadczenia swoje w tejże nauce z dziećmi własnemi podali zgromadzeniu pp. Zawiszewski z Runowa i Gniot z Dębna, żaląc się, że nauczyciele tak wiele zadają dzieciom nauki domowéj,[1]) iż nie mają czasu do czytania i pisania polskiego, a przewodniczący podniósł, że podług prawa krajowego, ojciec w nauce domowéj ma pierwszeństwo przed nauczycielem.

P. Koczorowski zaś z Dębna, przeczytał odnośne paragrafy z prawa krajowego.

W końcu przeczytano na wniosek pana A. Koczorowskiego, Encyklikę Ojca św. z dnia 10 stycznia 1890 roku: „O obowiązkach chrześcian jako obywateli“.

Poczém zebranie wynurzyło życzenie, aby komitet powiatowy kazał tę Encyklikę w stósownem skróceniu oddrukować i przez mężów zaufania rozpowszechnić w powiecie.

O godzinie pół do 7 solwował przewodniczący posiedzenie staropolskiém: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

Policyą reprezentowali burmistrz miejscowy, sługa miejski i dwóch żandarmów.

[1]) Według instrukcyi (a ten przepis nie jest, o ile wiemy, zniesiony) nie wolno dzieciom zadawać prac do domu, winny to wszystko robić w szkole. „Red. Kuryera Pozn).

## Paritas.

Z powiatu kartuzkiego piszą do „Westpr. Volksblatt“:

„Ciekawy przyczynek do dziejów równouprawnienia w dziedzinie szkólnictwa przedstawia wieś Borowy Las. Pominąwszy już to, że we wsi téj przed pewnym czasem założono tak zwaną szkołę *„niemiecką,“* którą teraz zamieniono na *protestancką,* pomimo że do niéj uczęszczają 43 dzieci katolickie, a tylko 12 protestanckich, wykluczono nadto katolików zupełnie z dozoru szkólnego i to, jak słychać, w bardzo wygodny sposób. Miano bowiem do dwóch już wybranych i to protestanckich członków, wybrać trzeciego w samym Borowym lesie. Borowy las jest, z wyjątkiem jednego protestanckiego właściciela, zupełnie katolicki. Przy wyborach padły naturalnie głosy na *katolika.* Nawet ów protestancki właściciel oddał mu swój głos. I cóż się stało? Oto zamiast wybór ten zatwierdzić, albo, jeżeli tego z jakiegokolwiek powodu zachodziła potrzeba, zarządzić nowy wybór, proklamuje król. urząd landracki bez wszystkiego owego jedynego protestanckiego i przytém nieobranego właściciela na trzeciego członka dozoru szkólnego.“

Ostatni zeszyt dwumiesięcznika *„Centralblatt für die Unterrichtsverwaltung“* (za miesiące styczeń i luty) zawiera pogląd na podział nadzoru nad szkołami, z którego przy odpowiedniém zestawieniu i porównaniu przekonywamy się *o nierównem traktowaniu katolickich duchownych co do powierzania im urzędów powiatowych inspektorów szkólnych w urzędzie pobocznym.* Wyznanie nie jest wprawdzie podane i przy inspektorach pow. w urzędzie pobocznym; łatwo jednak poznać brak parytetyczności, gdy się uwzględni stósunek liczebny wyznań, lub wyznaniowe seminarya poszczególnych obwodów. Zestawiamy przeto liczbę stałych inspektorów i inspektorów w urzędzie pobocznym wedle prowincyi i obwodów rejencyjnych i dodajemy w nawiasie liczbę katolickich i protestanckich seminaryów:

Królewiec: 13 stałych — 27 inspektorów powiatowych w urzędzie pobocznym (1 kat. — 4 ewang. seminarya), Gąbiń: 7—20; (0—3), Gdańsk: 12—11 (1—1); Kwidzyna: 30—0, (2—2); Poczdam: 2—70 (0—4); Frankfurt nad O.: 0—51 (0—5); Szczecin: 0—48 (0—3); Koźlin: 0—36 (0—3); Stralsund: 0—12 (0—1). Poznań: 29—27 (1—1; 2 parytetyczne). Bydgoszcz: 12—24 (1—1). Wrocław: 14—23 (2—3). Lignica: 1—44 (1—4). Opole: 34—3 (7—1). Magdeburg: 0—53 (0—3). Merseburg: 0—54 (0—6). Erfurt: 2—26 (1—1) Szlezwig-Holsztyn: 5—42 (0—6). Hanower: 0—25 (0—2). Hildesheim: 0—44 (1—1). Lüneburg: 0—34 (0—1). Stade: 0—30 (0—3). Osnabryk: 1—17 (0—1). Aurich: 0—22 (0—1). Monaster: 10—2 (2—0). Minden: 6—13 (2—1). Arnsberg 9—34 (1—2). Kassel: 1—64 (1—2). Wiesbaden: 0—66 (1—0; 3 parit.). Koblencya: 9—3 (2—1). Dysseldorf: 16—7 (5—2). Kolonia: 7—1 (2—0). Trewir 12—11 (4—1). Akwizgran: 8—4 (2—0). Hohenzollern 2—0 (0—0).

Z tego zestawienia łatwo przekonać się, że liczba stałych (świeckich) inspektorów wzrastaz liczbą katolickich seminaryów, względnie katolickiéj ludności, i że liczba inspektorów w urzędzie pobocznym wzrksta również z liczbą protestanckich seminaryów; ale właśnie z tego równego wzrastu liczb poznajemy ówczesne traktowanie obydwóch wyznań, gdyż 955 inspektorów w urzędzie pobocznym rekrutuje się bez wyjątku z szeregów duchownych — i to duchownych protestanckich.

Stali inspektorowie pobierają wedle ostatniego etatu 855000 m. pensyi, na inspektorów w urzędzie pobocznym przypada 650000 m. remuneracyi (+ 122,500 m. w porównaniu do roku zeszłego.)

## Wydział prowincyonalny.

Pod laską król. szambelana bar. Willamowitza-Möllendorffa odbyło się dnia 10 i 11 b. m. posiedzenie wydziału prowincyonalnego, w którém wzięli także udział J. E prezes naczelny hr. Zedlitz-Trützschler oraz marszałek XXV sejmu prowincyonalnego baron Unruhe na Babimoście.

W. Księstwu Poznańskiemu nadany został przywiléj wydawania obligacyi na cele prowincyonalnéj kasy zasiłkowéj aż do wysokości 10,000,000 marek; uchwalono przystąpić jak najrychléj do emitowania tych obligacyi. Oprocentowanie ich oznaczono na 3½ prct a amortyzacyą na 1 prct.

Repartycya dodatków prowincyonalnych — mająca być według ustawy uskuteczniona na podstawie sprostowanego projektu etatowego podatków państwowych roku podatkowego — odbędzie się w ten sposób, że przedewszystkiém według obliczenia przypadającéj na prowincyą sumy ma nastąpić tymczasowa repartycya, a następnie na podstawie sprostowanego etatu ostateczna repartycya, równocześnie zaś wyrównanie w stósunku do chwilowéj repartycyi.

W interesie wykształcenia mniejszych gospodarzy w ich zawodzie, mają być zakładane na przeciąg zimy szkoły rólnicze; w sprawie téj wskazano przedewszystkiém na Wschowę. Na szkołę tę mają być użyte wyłącznie fundusze prowincyonalne, a początek nauk ma, o ile się to da, nastąpić zimą 1890/91.

W sprawie przyjęcia opieki nad skaleczonymi podczas pierwszych 13-tu tygodni po okaleczeniu w miarę § 10 ustawy o skaleczeniu w gospodarstwie, uchwalono przed ostateczną uchwałą, wysłuchać opinii sekcyi; z jednéj strony podnoszono tu połączone z tém większe obciążenie stowarzyszenia, z drugiéj wskazywano, że właśnie przez troskliwą kliniczną kuracyą skaleczonego w czasie bezpośrednio po okaleczeniu, trwałe ciężary stowarzyszenia zawodowego się pomniejszą; nadto wiele mniejszych gmin zaledwie podoła ponieść koszta 13 tygodniowéj kuracyi skaloczonego w domu.

Mężom zaufania, posiadającym własne furmanki, ma być w przyszłości na własny ich wniosek udzielone odpowiednie wynagrodzenie za sprawy, wykonywane poza ich siedzibą.

Do sądu rozjemczego rólniczych i leśniczych zakładów państwowych i budowli fiskalnych związku prowincyonalnego wybrano prawem ustanowioną liczbę ławników i zastępców.

Zaznaczono skłonność do premiowania w powiecie mogilnickim szosy z Mogilna na Padniewko i Winicę do Niestronna, a w powiecie krotoszyńskim z Baszkowa na Konarzewo aż do szosy krotoszyńskiéj, i do przyjęcia wybudowanych już zupełnie linii na rzecz prowincyi.

Powiatowi śremskiemu zapewniono zasiłek na uregulowanie drogi z dworca kolei żelaznéj w Grabianowie do Brodnicy; nie zapewniono zaś premii szosowéj i przyjęcia wybudowanéj linii ze strony prowincyi dla tego, że wykończenie i utrzymywanie tak krótkich linii drożnych, rzeczą jest budowy dróg komunikacyjnych, a przedłużenie linii do Mosiny nie jest pewnem.

Zasiłków na budowę dróg na podstawie dawniejszych przyrzeczeń i jako dalsze raty rozdzielono 117,374 mrk. i cofnięto zasiłki dla pewnéj liczby dróg, których wykończenia odbiorcy premiii zaprzestali.

Uchwałę XXV sejmu prowincyonalnego o przejmowaniu kosztów za ubogie nieznane trupy i podrzutki na fundusz ubóstwa krajowego, skoro lokalnym związkom ubóstwa mimo usilnych starań nie udało się zbadać identyczności wspieranych, wyjaśniono w ten sposób, że to tyczyć się tylko może przypadków z czasu po 1 kwietnia 1890, bo przecież dopiero w etacie na rok 1890/91 ustawione są na ten cel drobne kwoty.

Następnie uchwalono cały szereg zapomóg na podstawie § 36 ustawy o ubóstwie krajowym.

Wydział prowincyonalny przyjął do wiadomości sprawozdanie o stanie spisania pomników artystycznych, oraz o danem archiwaryuszowi krajowemu dr. Ehrenbergowi zleceniu zbadania archiwów watykańskich w interesie historyi W. Ks. Poznańskiego.

Podanie kiełczewskiego Stowarzyszenia drenowania o udzieleniu zapomóg, odrzucono, gdyż melioracya już została rozpoczęta i bliską jest ukończenia, a tymczasem daje się zasadniczo zapomogi na takie melioracye, których projekta przed rozpoczęciem saméj melioracyi przedłożone zostały.

## Listy Unitów.

### Serya III.

### List XX.

*Gubernia orenburska,* 16 stycznia 1890.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielebny Ojcze i Nauczycielu! Odebrawszy od Ojca list, bardzom został uradowany, że dzięki Bogu Wszechmogącemu, nasz list nie popadł w drapieżne ręce naszych nieprzyjaciół, a za przysłany od Ojca gościniec, to jest 15 rubli, załączam w tym liście nasze najserdeczniejsze podziękowanie, choć tu na tym zimnym papierze, ale gorącém sercem i całujemy Ojca ręce wszyscy wspólnie nasi Bracia wygnańcy, po niezliczone razy. I co też Ojciec prosi, żebyśmy się rozdzielili: owszém my się dzielimy wszyscy, którzy tylko potrzebni i wszyscy wspólnie Ojcu dziękujem.

Teraz wyjaśnimy, co rozumieją tutejsi ludzi przez to, gdy mówią, że Ojciec św. na starym miesiącu stary, a na młodym młody; oni mówią przez to, że jest najstarszym na całym świecie patryarchą i że odbiera od Chrystusa Pana rozporządzenie, a co on nakazuje, tego powinni wszyscy słuchać: królowie i panowie i prostacy. Więc oni mówią, że ich metropolity nie tak wierzą, jak powinni i źle orzekli wiarę. Oni mówią: nasze dziady byli dawniéj pod ręką Papieża, ale się oderwali i dla tego teraz tylu ludzi idzie w różne sekty.

Najwięcéj jednak przechodzi ich do *sztundystów.* Ci wierzą w ewangielią, ale obrazów u nich nie ma i nie żegnają się, a siebie nazywają: Bracia nowo baptysty. — Wielu też przechodzi do sekty *skopców.* U tych jest taki przepis, że gdy się ożeni, a ma już dwoje lub troje dzieci, musi się otrzebić, a wtenczas zowie się *przypodobny,*[1]) a który nie wchodzi w związek małżeński wcale, ten się zowie „bely golub“ (biały gołąb). Jeżeli zaś dziewczyna urodzi córkę, wtedy dziewcze to mają we czci, jakby *boginią,* a kiedy wyrośnie, wtedy ubierają ją w złote suknie i całują jéj odzienie, gdy koło nich przechodzi. — Wielu z nich należy do sekty *sobotników,* a to już ze wszystkiém są żydzi i sobotę święcą.

A Moskal wcale tym sektom się nie sprzeciwia i wszystko mu jedno, bo wszyscy temu panu służą, co i on, a jednego tylko nienawidzi, to jest Leona Trzynastego, i dla niego wspomnienie Papieża, tó samo, co djabłu słodkie Imie Jezus. To można widzieć z tego, że kiedy zabierali mojego wujaszka z domu, to wisiał u niego na ścianie obraz Ojca świętego. Więc naczelnik zerwał go ze ściany i nogami podeptał, a różaniec podzierał i porozrywał i podeptał. Oni nazywają Ojca świętego „rymski uznik“[2]) a o nas katolików mówią, żeśmy nie zupełnie chrzceni, bo nie mazani mirą. U nich też kiedy chrzcą dziecko, to cała beczka nalana wody i pop weźmie dziecko i trzy razy buchnie we wodę z głową, a po późniéj ostrzyże na czterech częściach głowy włosów włosów i maże mirą. Zwykle chrzcą dziecko trzeciego dnia, więc jeśli zachoruje, to niesą do prycziasti, co znaczy do komunii. Więc do czego to podobne, gdyż dziecko zaraz wypluje. — Z tego, że u nas w czasie Zmartwychwstania Pańskiego noszą w procesyi figurę Pana Jezusa, to oni się wyśmiewają, bo u nich powinien być wyrznięty wizerunek. Ale oni w czasie Wniebowstąpienia chodzą do rzek i zdrojów na moleben[3]) i jak bałwochwalcy kłaniają się rzeczom stworzonym. W czasie wielkanocnym to cały tydzień dzwonią bez przestanku, choc nabożeństwa nie ma żadnego i niejeden z chłopów mówi: sztob ty prowaliłsia z twojém dzwonieniem, — bo głowa wszystkich boli.

Przy tém donoszę jeszcze Ojcu o *Czuwasach.* Jest to naród teraz także prawosławny, ale że jeszcze stary Mahomet w jego głowie siedzi, bo téż „nasiljem“[4]) został do cerkwi nawrócony. Więc oni teraz w czasie niedzielnego nabożeństwa chodzą do cerkwi, co niedzielę inna familia. Więc u nich jest starosta i w niedzielę rano przychodzi pod okno i krzyczy: hej, hej szubra! twoja oczered, w cerkwu stupaj. Stary Batiuszka świeczki

[1]) Zwykle zowie się taki s k o p i e c i ztąd nazwa téj s kty, która wyczekuje przyjścia Mojżesza, skoro ich liczba wzrośnie do apokaliptycznéj liczby 144,000.

[2]) Więzień.

[3]) Modlitwę.

[4]) Przemocą.

(21)

## Hrabina Xenia.

Z francuzkiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 34).

### XVI.

Ta zażyłość miała jeszcze wzrosnąć w ciągu kilku dni wspólnéj podróży i Marya, przeciwna z początku temu projektowi, cieszyła się teraz, że sprzyjał jéj zamiarom. Hrabia Platow, widząc swą córkę często zamyśloną, i myśląc, że się nudzi, postanowił wynająć mały jacht i zwiedzić wraz z kilku przyjaciołmi urocze wybrzeże między Nicą a Genuą. Spodziewał się bowiem, że po powrocie z téj wycieczki Xenia przystanie wreszcie na pójście za przykładem większéj części znajomych, którzyod dawna opuścili Nicę.

— Tak, wyjedźmy ztąd, rzekła Xenia obojętnie. Jeżeli jacht nam się spodoba, kupimy go, ojcze, i wrócimy do Rosyi morzem, objechawszy Europę.

Chodziło więc o to, aby wypróbować ów jacht, urządzony elegancko przez jakąś niezmiernie bogatą Amerykankę, która znudziwszy się nim sprzedała go tanio po pierwszéj na nim odbytéj podróży. Po między zaproszonymi znajdowała się rodzina państwa du Fresnoy i Maksym, jako téż Ryszard O'Kenny i jego siostra.

Narzeczony Maryi oświadczył jéj, iż nie mając upodobania w morskich podróżach, nie przyjmie zaproszenia hrabiego.

— A cóż ja mam zrobic? zapytała Marya, czy nie możesz poświęcić kilku dni, aby mi towarzyszyć?

Pozostawało tylko skłonić się z największą uprzejmością. Tak téż uczynił Maksym, złorzecząc wewnętrznie losowi, który go umieszczał zawsze między temi dwoma kobietami.

Na szczęście wszystko nie długo się skończy, myślał sobie, a odjazd Xeni pozostawi go w obec obowiązku, który odtąd miał mu zastąpić szczęście a może dać mu je.

Pewnego poranku, w chwili, kiedy wietrzyk zachowuje jeszcze orzeźwiającą świeżość, udali się wszyscy na pokład. Nica, która obudziła się pod ciepłą pieszczotą promieni słonecznych, przybierała zwolna gorące barwy.

Xenia, stojąc na pomoście „Pięknéj Flory“ pod namiotem w pąsowe pasy, który osłaniał tył jachtu, patrzała na krajobraz kąpiący się w promieniach słońca. Znajomi ją otaczali, siedząc na wygodnych *rocking-chairs* i rozmawiali wesoło zapowiadając sobie wszelkie przyjemności téj miłéj podróży. Była tam młoda Francuzka z mężem, pan i pani de Rême, którzy kończyli swą podróż poślubną; dwie ładne Angielki, miss Gracya i Ada Hensworth, które matka obwoziła po całéj Europie, aby je zabawić, zanim wyjdą za mąż, wreszcie miss Zuzanna O'Kenny, która podróżowała pod opieką brata. Strona męzka liczyła oprócz tego dwóch młodych Rosyan braci: pp. Sabulow, których humor zapowiadał wesołość, jakiéj szukacby trzeba było napróżno u Ryszarda O'Kenny i Maksyma.

Ten ostatni trzymał się na uboczu. Pytał on się sam siebie, dla czego Marya go wciągnęła do tego towarzystwa wesołego i nieco ekscentrycznego, które mu nie przypadało do smaku i nie mogło się podobać i jéj także. Dla czegoż go zbliżać ciągle do Xeni? Młoda kobieta owego poranku błyszczała żywością i wdziękiem; lecz on czuł niekiedy, jak wzrok jéj spoczywał na nim i jeżeli podnosił oczy, to czytał w tem spojrzeniu niespokojny smutek, który zmieniał nagle swobodny wyraz jéj twarzy. I ona zapewne pytała się, dla czego Maksym zgodził się na to, by z nią być razem. Czyż nie powinni byli rozłączyć się na zawsze opuściwszy lasy Laghetto?

Dzień minął jak sen uroczy dla tych podróżnych, którym swoboda umysłu pozwalała się bawić. Wszystko było wybornie urządzone na pokładzie „Pięknéj Flory.“ Śniadania i obiady podawane na pokładzie, kiedy pogoda sprzyjała, odznaczały się wytwornością smaku iście francuzką: szef kuchni hrabiego przyrządzał wszystkie dania. Salon wspolny a mianowicie salonik Xeni były cudami wygody i zbytku. Hrabina ofiarowała swoją kajutę do dyspozycyi pani du Fresnoy, inne damy miały się mieścić w jéj prywatnym saloniku, jeżeli nie spędzano nocy na lądzie. Co do młodych ludzi, to dla nich pokład i ciepłe kołdry zdawały się najlepszem łóżkiem wśród tych cudnych nocy południa.

Była to urocza podróż pod każdym względem. Zwiedzano Mentonę, tę oazę chorych, Vintimillę, słynną z piękności kobiet, Bordigherę i San Remo, ukryte wśród palm i aloesów. Kiedy pod wieczór „Piękna Flora“ płynęła wzdłuż tych wybrzeży balsamicznych, kiedy słońce blizkie zachodu rzucało swe złote strzały na marmurowe wille, na lasy oliwne i laurowe, na niebieskawe szczyty Apenin, panowało przez chwile milczenie, nawet na ustach najrozmowniejszych: wszyscy umilknęli w zachwycie nad tym wspaniałym widokiem.

W gorących dnia godzinach, jeżeli towarzystwo nie wysiadło na ląd, odpoczywając w cieniu drzew, wszyscy zasiedli wygodnie w amerykańskich fotelach, rozmawiając lub skracając zabawą i czytaniem godziny, które jakkolwiek przyjemne, wydają się w takich razach często trochę długiemi. Ale kiedy zaczął się poruszać wietrzyk wieczorny, cała wesołość rozbudzała się wtenczas. Pokład stawał się teatrem scen najweselszych.

Małe *misses* rywalizowały w wesołości z Xenią, któréj oryginalny umysł dawał sobie bieg wolny.

W tych chwilach Maksym patrzał na nią z przykrém zdumieniem, prawie wyrzutem, jak gdyby miał do niéj jakieś prawo. Potém wzdychał i wzrok jego podnosił się ku Maryi, która tajemnicza i cicha śledziła wszystko, mieszając się tylko niekiedy do rozmowy, aby zachować swobodę w wydawaniu sądu.

Kiedy sprzątnięto ze stołu, zastawio-

nego pod namiotem, rozpoczynały się tańce. Wieczory przedłużały się bardzo, czy je spędzano na pokładzie przy kołysaniu fal błękitnych, zasianych gwiazdami, czy téż na lądzie na tarasie jakiego wspaniale urządzonego hotelu.

Pewnego pięknego popołudnia przybyło nasze towarzystwo do Savonny. Na lewo zostawiono Nolli z zamkiem. Zaledwie jacht opłynął przylądek św. Stefana, ukazało się miasto w głębi zatoki z wieńcem wytwornych domków wiejskich. W głębi zniża się łańcuch Apenin, aby odsłonić widok na równiny Piemontu a stoki gór kończące się za miastem, zabarwiają się srebrno-szarym odcieniem oliwek i ciemną zielenią jodeł.

— Savonna! oto nazwa, która fałszywą brzmi nutą w dziejach cesarstwa, zauważył pan de Rême. Jest to stronnica, którąby należało wymazać.

— Wraz z Moskwą, Berezyną i innemi, odpowiedział hrabia Platow, śmiejąc się.

— A! przepraszam, zachodzi tu ogromna różnica.

— Czy zamyślacie, panowie, rozprawiać o polityce teraz? — zapytała wesoło pani de Rême. Co do mnie usuwam się. Wydaje mi się o wiele ważniejszą rzeczą zająć się naszém wylądowaniem, które ma nastąpić za chwilę na życzenie hrabiny Xeni.

W pół godziny późniéj przybijała do brzegu łódź, unosząca piękne pasażerki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zaświecił. — To znaczy: hej, sąsiedzie, twoja koléj itd. Opowiadał tu pewien djak o spowiedzi takiego Czuwasa. Przyszedł Czuwaszyn do spowiedzi, a pop go pyta: czém hreszny? — A Czuwaszyn odpowiada: „Batiuszka, kaftan hryszkin.“ Pop mówi: „Ja nie proto!“ [5] „Da Batiuszka — mówi Czuwas — ja i sam widu, szto nie krotok“ [6]). „Kak raz, stupaj bałwan“ — odpowiedział pop. A na to Czuwaszyn: „Spasi Boh, Batiuszka, szto nie dołgo spowiedał [7]). To znaczy, że Czuwaszyn wdział kaftan swego brata, któremu imię było Grzegórz, co oni mówią Hryszko, a gdy pop mówił: „Ja nie proto“, to on myślał, że pop mówi, że nie krótki. Bo ci narodowie znają tylko swój język, a po rosyjsku nie dobrze rozumieją. U nich jest święto w piątek (wedle mahometańskiéj wiary), ale ich teraz zmuszają do święcenia niedzieli, więc oni często mówią, że popi kłamią, bo mówią: Napisane jest, sześć dni będziesz robić, a siódmy święcić. Nowy rok był u nich dawniej razem z żydowskim, a teraz obchodzą go wedle rosyjskiego kalendarza.

Teraz jeszcze piszę Ojcu o *Chłystach*. Ci należą wody do kadzi i chodzą do koła téj kadzi i krzyczą: „Chłyszczem, chłyszczem, Boha iszczem“, wtedy ma z téj wody wyjść szatan, a gdy pogaszą światła, wtedy musi każdy spełnić grzech przeciw szóstemu przykazaniu. O tych także nie troszczą się jakoś Moskale, ale teraz, dzięki Bogu, i nam dają pokój i nikt tu o nas nawet nie wspomni.

Widać już ich ta furia ominęła, którą pałali do nas, gdyśmy jeszcze byli w domu i kiedy nas zabierali. Po nas dwoje z matką, bo ojciec był już wywieziony na posilenie do Chersonu, to przyjechało 14 fur straży i 4 naczelników i stanęli zaraz we drzwiach i oknach z gołemi mieczami i nie dopuścili nawet, żeby się kto chciał pożegnać, ani krokiem i tak w pół godziny musieliśmy się zabrać i jechać. Ale to prawdziwy cud Boży, że z tych, których zabierali, nikt nawet nie zapłakał. Ale jak się teraz to wszystko człekowi przypomni, to aż dreszcz przechodzi po skórze. A tak na Podlasiu pilnują téj swojéj wiary, że nawet nie pozwolą reparować żadnego kościoła, tylko za 150 rubli. Bo jeżeli ma być większa reparacya, niż za 150 rubli, to nie wolno jéj podjąć. A jeśliby ksiądz katolicki ochrzcił unickie dziecko, to ksiądz pójdzie na Syberyą, a kościół się zapieczętuje. I tak zdaje mi się, że w bialskim powiecie stoi 8 kościołów zamkniętych. A tutaj sekty się mnożą i wierzą sobie, jak kto chce; a katolikowi między taką herezyą bardzo ciężko żyć. Ale niech się dzieje wola Boża.

A teraz po ukończeniu mojego listu, chciałbym prosić Wielebnego Ojca, o jednę rzecz, żeby Ojciec raczył zapisać moje imię do Bractwa Różańcowego, gdyż my będąc na tém wygnaniu, mamy najskuteczniejszą modlitwę Różaniec. Przytém proszę też o książkę różańcową, to jest z wykładem Różańca i drugą z Ewangeliami, lub jaką inną, którąby była dla nas skuteczna. Więc przepraszam Ojca, że zadaję Ojcu na głowę kłopoty i całuję Ojcu ręce, jako syn i rodak Polak. Zanoszą też najserdeczniejsze podziękowanie bracia..... i wszyscy nasi bracia wygnańcy, dziękując Bogu, w Trójcy Jedynemu, że nas pociesza przez naszych kapłanów i nauczycieli, i że Marya Matka Boska, ma nas w swéj opiece, za co niech będą Bogu dzięki, a ręka Jego wszechmocna niech czuwa nad krajem i wiarą katolicką przez nieskończone wieki, wieków. Amen. Proszę też o odpis.

[5]) Ja nie o to pytam.
[6]) Ja sam widzę, że nie krótki.
[7]) Szczęść ci Boże, żeś nie długo spowiadał.

## Etat państwa pruskiego za rok 1890|91.

(Dokończenie.)

X. *Ministerstwo wojny.*

127) Administracya zbrojowni w Berlinie 121,752 m.

Do tego suma IX ministerstwa spraw duchownych i t. d. 92,480,572 (+ 899,621) marek.

Suma VIII ministerstwa rólnictwa itd. 14,894,255 (+ 93,428) m.

Suma VII ministerstwa spraw wewnętrznych 43,840,441 (+ 376,316) m.

Suma VI ministerstwa sprawiedliwości 87,029,000 (+ 651,500) m.

Suma V ministerstwa handlu i przemysłu 4,362,543 (+ 346,318) m.

Suma IV ministerstwa robót publicznych 20,454,381 (+ 340,155) m.

Suma III ministerstwo finansowe 56,855,275 (+ 4,106,378) m.

Suma II ministerstwa dla spraw zagranicznych 503,000 m.

Suma I ministerstwa stanu 3,982,342 (+ 168,271) m.

Suma C. Wydatki na administracye państwowe 325,023,561 (+ 6,984,278) m.

Do tego suma B. Dotacye i ogólna administracya finansów 508,423,555 (+ 64,220,012) m.

Suma A. Koszta ściągania i administrowanie różnych gałęzi dochodów 710,011,757 (+ 35,302,101) m.

Suma stałych wydatków 1,543,458,873 (+ 106,506,390) m.

*Jednorazowe i nadzwyczajne wydatki.*

I. *Ministerstwo stanu.*

1) Archiwa państwowe 200,000 m. (+ 39,300).

II. *Ministerstwo finansów.*

2) Ogólna administracya 5,500 m.

3) Administracya długów państwowych 4,869,198 m.

Suma II 4,874,698 (— 31,548,237) m.

III. *Ministerstwo robót publicznych.*

4) Administracya kopalń, hut i salin 500,000 (— 2,402,000) m.

5) Administracya kolei 17,807,000 (+ 6,486,000) m.

6) Administracya budowlowa 9,862,000 (— 1,629,900) m.

Suma III 28,169,000 (+ 2,454,100) m.

7) IV. *Ministerstwo handlu i przemysłu* 354,940 (—64,630) m.

8) V. *Ministerstwo sprawiedliwości* 2,551,700 (— 160,300) m.

9) VI. *Ministerstwo spraw wewnętrznych* 1,218,334 (+ 263,299) m.

VII. *Ministerstwo rólnictwa domen i lasów.*

10) Domeny 376,500 (+ 76,500) m.

11) Lasy 3,050,000 (+ 550,000) m.

12) Administracya rólnicza 618,860 (— 285,140) m.

13) Administracya stadnin rozpłodowych 631.185 (+ 86,335) m.

Suma VII 4,679,545 (+ 427,695) m.

14) VIII. *Miuisterstwo spraw duchownych, szkólnych i lekarskich* 6,149,852 (—48,555) m.

15) IX. *Ministerstwo wojny* 20,000 (—90.000).

Suma jednorazowych i nadzwyczajnych wydatków 48,215,069 (—28,727,327).

*Ogólny obrachunek.*

1) Dochody wynoszą 1,591,673,942 m.
2) Stałe rozchody 1,543,458,873 m,
3) Jednorazowe i nadzwyczajne rozchody 48,215,069 m.
Suma 1,591,673,942 m.

Uwierzytelnia
Minister finansów
*v. Scholz.*

## Projekt Tow. Zabezpieczenia od ognia.

Pewien kapłan w dyecezyi Paderbornskiéj, w znanem czasopiśmie „Anzeiger für die katholische Geistlichkeit Deutschlands“, podał konfratrom swoim radę, zawiązania pomiędzy sobą Towarzystwa zabezpieczenia ruchomości swoich od ognia na wzajemności opartego, zachęcając ich przykładem niektórych dyecezyi w Niemczech, gdzie kapłani takie Towarzystwa już założyli, które bardzo dobrze prosperują. Autor odnośnego artykułu wykazuje konfratrom bardzo jasno, ile to pieniędzy dotychczas już złożyli i ciągle rok rocznie jako premie od zabezpieczenia swych ruchomości od ognia różnym płacą Towarzystwom żydowskim, protestanckim lub protestancko-żydowskim i tym sposobem dobrowolnie groszem swoim zasilają wrogie kasy, który to grosz nie tylko nigdy do nich na żadnéj już drodze nie wraca, ale przeciwnie pewnie, bardzo często przeciw nim samym lub przeciw Kościołowi obracany bywa; podczas gdy w własném Towarzystwie na wzajemności opartem, te premie od tylu lat przez duchowieństwo składane dotychczas jużby zapewne znaczny utworzyły kapitał, któryby na bardzo zbawienne i pożyteczne cele n. p. na założenie funduszu dla emerytowanych lub schorzałych kapłanów i t. p. mógł być użyty. Rzeczony kapłan tak wyraźnie wystawia konfratrom swoim korzyść i możliwość zawiązania pomiędzy sobą Towarzystwa zabezpieczenia od ognia na wzajemności opartego, że dziwić się trzeba i tylko chyba nieporadności samych duchownych, jeżeli już nie ich lenistwu przypisać należy, że dotychczas we wszystkich dyecezach takie Towarzystwa nie powstały. Może warto zastanowić się, czyby powyższy projekt i u nas się nie udał i jakby go w dnnym razie wykonać. Idąc za wskazówką autora pomienionego, przyjąwszy jako przecięciową roczną premią od członka 5 m. a okrągłą liczbę kapłanów w naszych dyecezyach 600, mielibyśmy w jednym roku 3000 m. w dziesięciu latach 30,000 m. Od téj sumy musielibyśmy odciągnąć 10,000 m., któreby w przecięciu co 10 lat na możliwe w tym przeciągu czasy przypadki ognia odkładać, odnośnie na wynagrodzenie powstałych ztąd szkód w ruchomościach zabezpieczonych członków wypłacać trzeba. Pierwszym na pozór słusznym zarzutem, któryby przeciw powyższéj rachubie podnieść można, byłaby wątpliwość, czyby suma 10,000 m. przeznaczona na pokrycie szkód w dziesięciu latach starczyła. Otóż wszelkie możliwe okoliczności przemawiają raczéj za aniżeli przeciw naszemu przypuszczeniu. Wszakże wszystkie nasze czasopisma, które z upragnieniem gonią za wszelkiemi choćby drobnemi miejscowemi wiadomościami, podają w kronikach swoich i najmniejsze wypadki ognia. Nie byłoby tedy rzeczą niepodobną a nawet może za trudną zebrać statystykę wypadków ogni w domach duchownych katolickich w naszych archidyecezyach w ostatnim lat dziesiątku. Zapewne przekonalibyśmy się, że bodaj czy raczéj nie za wielką, niż za małą przypuściliśmy sumę na wynagrodzenie powyższych szkód. Co też łatwo się da wytłómaczyć. Gdzie to i z jakich powodów najczęściéj powstają ognie?

Oto tam, gdzie są małe dzieci, które się bawią zapałkami, lub w domach, gdzie do jakiego procederu lub fabryki używają pary lub ognia. Domy duchownych katolickich od tego wszystkiego są wolne. Nieraz zbrodnicza spekulacya jest przyczyną podpalania własności. Takiéj zbrodni, choć różne i wśród kapłanów zachodzić mogły występki wśród duchowieństwa naszego nie wykryto. Ale i w przypadku wybuchu ognia w sąsiedztwie są domy czy proboszczów w mieście, czy plebanów na wsi od zajęcia bezpieczniejsze od innych budynków. Najprzód dla tego, że zwyczajnie stoją osobno w pewnéj odległości od innych budynków, potém, że są zbudowane z lepszego materyału; rzadko też widać jeszcze plebanią pod strzechą, zwykle pokryte są takie domy dachówką lub papą. Kapłani, przynajmniéj większa ich część nie są tak bardzo, jak inni n. p. gospodarze wystawieni na zemstę sług lub podwładnych. W razie wybuchu ognia na plebanii lub probostwie spieszą mu choćby nie z miłości i przywiązania do pasterza swego, to w własnym interesie wszyscy parafianie na ratunek, bo do wybudowania plebanii nowéj części przykładać się muszą. Z téj też właśnie przyczyny, że tak rzadko w księżych domach ogień powstaje, wszystkie Towarzystwa zabezpieczenia duchownych najchętniéj przyjmują. Ale mógłby kto z tym wystąpić zarzutem, coby się z naszém Towarzystwem stało, gdyby naraz w jednym n. p. roku wszyscy lub większa albo wielka część człokków pogorzała i wielką szkodę przez ogień poniosła? Na to odpowiedź nie trudna. Najprzód przypuszczenie takowe graniczy z niepodobieństwem. Prędzejby ten zarzut w obec innego jakiego Towarzystwa uczynić można, do którego zwłaszcza w wielkiém jakiém mieście wielu należy wysoko zabezpieczonych właścicieli składów lub fabryk; tam mogłoby w razie wielkiego pożaru wiele spłonąć domów i taki wypadek mógłby majątkiem Towarzystwa zachwiać i do bankructwa je przyprowadzić. Ale gdzie domy na kilkaset milowéj przestrzeni kwadratowéj rozrzucone, tam trudno przypuścić i prawie rzeczą wręcz niepodobną, aby wielka ich część w jednym roku miała spłonąć, nawet iżby to wśród powszechnéj zawieruchy wojennéj nastąpić mogło, pewnie nikt twierdzićby nie śmiał. A wreszcie w takim razie jeszczeby była rada, skoro nie zapomnimy, że Towarzystwo nasze ma być na wzajemności oparte. Nastąpiłoby to, co się prawie corocznie a przynajmniéj bardzo często i w innych Towarzystwach na wzajemności opartych powtarza. Oto w stosunku do wysokości sumy, na którą się członkowie zabezpieczyli, dopłaciliby tyle, ileby dla pokrycia szkód na każdego z nich przypadło.

(Dokończenie nastąpi.)

## KORESPONDENCYE.

**Gniezno**, 12 lutego.
(Z bieżącego tygodnia).

(J. R.) Opisano nas tu w Gnieźnie i w powiecie, że się tylko bawimy, a o wyborach nie myślimy. Pisuj sobie zdrów miły kolego — ale wprzódy rozpatrz się w koło siebie. Było jedno przedstawienie amatorskie w dzień Świętych Trzech Króli — a po niem zabawka, bardzo skromna, i ta się jeszcze na pół nieudała, bo jéj influenza skrzydła podcięła — a w zeszłą sobotę nasza poważna i przez cały rok drzemiąca Resursa zatańcowała sobie nawet nie tak zamaszyście jak w Poznaniu u pp. X., albo u pp. Y., lub pp. Z. — a już szanowny korespondent zląkł się i o bezpieczeństwo wyborów wołać zaczął.

U nas wybory pójdą gładko — bo tak w mieście jak i w powiecie poczyniono wszelkie przygotowania, a jeśli Wągrówiec z kawałkiem Żn na i Witków swoje zrobią — to znów liczba głosów naszych się podniesie mimo kolonistów. W roku 1884 na 14,622 oddanych głosów mieliśmy w tym okręgu my Polacy ***12,314 głosów,*** konserwatywny kandydat niemiecki 2013 głosów, wolnomyślny 282.

W roku 1887 oddano głosów 17,995, z tych otrzymał kandydat nasz pan dr. Chełmicki ***14,290***, a więc blizko o 2000 głosów więcéj, konserwatysta niemiecki 3649 — wolnomyślny 44. Niemcy razem około 1600 głosów więcéj, niż w roku 1884. Liczba zapisanych wyborców pomnożyła się od roku 1884 do 1887 z 20,168 na 21,533.

Sądząc z przygotowań jakie poczyniono w naszym przynajmniéj powiecie, możemy się spodziewać, że nasz przyszły poseł, p. dr. Komierowski, którego kandydaturę bardzo sympatycznie u nas przyjęto, zyska przynajmniéj 15,000 głosów. Kandydat konserwatystów niemieckich zasługuje ze wszech miar na uznanie jako wzór wytrwałości mimo niepowodzenia — gdyż w bieżącym roku obchodzi on 20 letni jubileusz niefortunnéj kandydatury w tutejszym okręgu wyborczym.

W mieście samem duch jest najlepszy. Około 90% polskich wyborców było przekonać się w magistracie czy są zapisani. Odezwy i karteczki są już rozdane pomiędzy mężów zaufania na każdy obwód wyborczy i na każdą ulicę — sądzimy przeto, że mimo niedzielnego przedstawienia amatorskiego na rzecz Tow. Pań Miłosierdzia sprawa pójdzie dobrze i liczba głosów polskich w przyszły czwartek jeszcze się podniesie.

W poniedziałek mieliśmy tutaj sejmik powiatowy, którego porządek obrad wynosił numerów 12 z rozmaitemi podziałami a, b, c itd. Najważniejszemi były sprawy następujące: 1) wybór wydziału powiatowego. Podczas kiedy w sąsiednim Mogilnie szanowny pan landrat postawił w tym celu kandydatów 300 (wyraźnie trzysta), z których skreślono 150 nasz pan tajny radzca zadowolił się liczbą 60, z których skreślono tylko jednego i to Niemca. Była wprawdzie potężna opozycya ze strony polskiéj, która chciała ową 60tkę zmniejszyć o ¾ tj. do liczby 15, ale waleczni ci mężowie polegli z chlubą, mieli za sobą głosów 18 (16 polskich 2 niemieckie) a przeciw sobie 19 niemieckich, upadli przeto jednym głosem.

Przyznano temu przyszłemu nieznanemu dotąd wydziałowi zarząd komunalnych spraw powiatowych — a następnie zajęto się sprawą podziału kwoty przypadającéj na powiat gnieźnieński wedle *lex Huene* w ilości marek 33,299. Z téj sumy użyto już marek 15,000 przez wstawienie jéj w etat powiatowy 1890/91 — pozostałéj sumy 18,000 chciano użyć na umorzenie długu, jaki powiat ma w gnieźnieńskiéj powiatowéj kasie oszczędności, — atoli szanowni ojcowie powiatu nie poszli za tą propozycyą i na umorzenie długu przeznaczyli tylko 5000 marek. a resztę około 13,000 marek przeznaczyli na ulżenie ciężarów komunalnych, czego im w tak ciężkim roku jak obecny ganić nie można — i z czego my mieszczanie, ponoszący całą połowę powiatowych komunalnych ciężarów też coś liźniemy.

Przy nr. X wszczęła się dyskusya o udzielenie deszarży za lata 1886, 87, 88 tutejszéj powiatowéj kasie oszczędności, która, jak wiadomo, na mocy ustawy o podziale powiatów ma być rozdzielona między powiat gnieźnieński i witkowski. Pokwitowania nie udzielono, ale uchwalono, że deszarżować mogą tylko oba powiaty razem. a nie jeden; nadto uchwalono, aby w przeciągu roku załatwiono całą tę sprawę z powiatem witkowskim a dla powiatu gnieźnieńskiego wybrano nowe kuratoryum.

Do ważniejszych spraw należała też jeszcze konwersya długu powiatowego, zaciągniętego w wysokości 69,000 marek u berlińskiego Towarzystwa akcyjnego „Central Boden-Credit“. Sejmik powiatowy zgodził się na konwersyą, proponowaną pod temi warunkami, aby amortyzacyą, jaka się uzbierała, odpisano zaraz od długu, resztę długu umorzono przez lat 21, po 7½% i to: 3½ jako procent, 3¼ jako amortyzacya, 1/12 czyli ⅓ jako koszta amortyzacyjne.

Reszta spraw nie budziła większego zajęcia, dotyczyła bowiem n. p. subwencyi dla akuszerek, połączenia dwóch małych gmin, albo folwarku ze wsią w jednę gminę. W ten sposób połączono Swiniarki ze Swinisrami, Łubówko z Łubowem, a Michalczę, dotychczasowe dominium zamieniono na gminę.

Mówiąc o tych kolonizacyjnych gruntach nie mogę przemilczeć, że koloniści z Michalczy i Imielinka nie podpisali tak zwanego powozdania t. j. ratyfikacyi zawartéj z komisyą kolonizacyjną ugody, i objęcia gruntów na własność — podając za powód, że tak niekorzystnych warunków przyjąć nie mogą. Dawniéj koloniści nagadali się i nałajali — ale w końcu podpisali, w Michalczy i Imielniku wygadywali niestworzone rzeczy, a w końcu i w dodatku jak jeden mąż stawili opór i nie podpisali, tak że przybyły do nich sędzia z niczém odjechał. Będą to jeszcze ciekawe sprawy z tymi kolonistami, którzy mieli z nami prowadzić bój kulturny, a tymczasem nie mają co jeść i obracają się przeciw komisyi kolonizacyjnéj.

Celem zapobieżenia bałamuctwa, jakieby powstać *mogło* z powodu artykułów „Postępu“ i wystąpienia p. Degórskiego w Wągrówcu przeciw zachowaniu się posłów naszych w parlamencie w sprawie egzaminu uzdolnienia mistrzów rzemieślniczych — tutejsze Towarzystwo przemysłowe na liczniejszém zebraniu liczącem około 50 członków, rozebrało i wyjaśniło tę sprawę gruntownie i zgodziło się jednomyślnie na to: że aczkolwiek sprawę egzaminu na majstrów popiera bardzo usilnie, to uważa jednakże, iż w warunkach proponowanych we wniosku Ackermana przyjąć takiego egzaminu nie można, i dzieląc zupełnie zachowanie się posłów polskich w téj sprawie, wyraża życzenie, aby przemysł i rzemiosło jak dotąd tak i nadal otaczali w parlamencie swą życzliwością. W czasie obrad starsi członkowie podawali bardzo ciekawe szczegóły o cechach, o dawniejszych egzaminach na majstrów itd.

**Warszawa**, 11 lutego.
(Z teatrów. — Frenkiel: — Z karnawału. — Oryginalna wiadomość.)

Już od śmierci ś. p. Żółkowskiego dyrekcya naszych teatrów i część publiczności, któréj losy sceny naszéj leżą na sercu, zaniepokoiła się, kto jéj zastąpi niepowetowaną stratę, kto obejmie role przez sławnego komika grywane. Zastąpić Żółkowskiego, to pium desiderium, które się nie tak prędko spełni, o geniuszy w świecie nie łatwo, lata i nadzwyczajne okoliczności ich wydają, czas ich udoskonala, bądźmy więc przysposobieni, że długo czekać będziemy na artystę téj potęgi, jakim był zmarły.

Ze śmiercią Żółkowskiego znikły z repertoaru Rozmaitości, sztuki przez niego grywane, nie dziwi nas, bo któż z naszych artystów, w obec wspomnień przez Nestora sceny naszéj, w publiczności zostawione, śmiały sięgnąć po role jego! Znamy i cenimy wysoko siły teatrów naszych, a nie umiemy sobie wyobrazić „Geldhaba,“ „Majstra i czeladnika,“ „Złotego Cielca,“ „Staréj Romantyczki,“ „Drzemki Pana Prospera,“ „Wielkiego Człowiego“ i tylu innych bez Żółkowskiego, potrzeba czasu i to długiego, zanim wspomnienia i wrażenia z jego wystąpień wynoszone, chociaż trochę osłabną. Przyznać należy obecnéj dyrekcyi teatrów i szanownemu ich prezesowi, że na każdym kroku składa dowody, jak bardzo zainteresowany losami instytucyi, kierownitwu jego powierzonéj, że pragnie ją utrzymać na wysokości od dawna zdobytéj.

Staraniem jego zawdzięczamy obecne debiuty pana Frenkla, komika uzdolnionego sceny lwowskiéj. Publiczność przeczuwa w nim nową, a wielce pożądaną akwizycyą, a w dwóch pierwszych występach „Zemście za mur“ i w „Durand-Durand“ przyjmowała go życzliwie i nie szczędziła oklasków; dalsze zadecydują o losach jego. Pan Frenkel ma dużo i to bardzo cennych warunków poważnego komika, postać przypominają Żółkowskiego, twarz dużą charakterystyczną, oko pełne, usta wyraziste, nos podług opinii znawców, a mianowicie takiéj powagi, jak Sarecya, pierwszy warunek dobrego komika, rozmiarami i kształtem królujący na sympatycznéj twarzy. W harmonii z powierzchownością ma głos sympatyczny, dźwięczny, ruchy swobodne i obycie ze sceną, a więc całość tak bardzo dla sceny naszéj pożądaną. Redaktor „Wieku,“ a najzdolniejszy z recenzentów naszych teatralnych, pan Kaźmierz Zaleski, obeznany, jak nikt, z siłami i potrzebami obydwóch naszych teatrów, w feletonach „Kuryera Warszawskiego,“ zwraca dyrekcyi uwagę na konieczność dokompletowania personału, przerzedzonego przez czas i śmierć, poddaje jéj nawet artystów, których zaangażowanie byłoby pożądaném.

Nie wątpimy, że dyrekcya skorzysta z rady doświadczonéj i z życzliwych uwag człowieka, który w każdym kierunku scenie naszéj narodowéj oddał poważne usługi.

W wielkim teatrze gości ciągle jeszcze prima dona berlińskiéj opery panna Pattini i panna Ruselł; przyznać należy obydwom, że zyskały sobie pełną sympatyą publiczności, za którą płacą gotowością brania udziału w koncertach urządzanych przez Towarzystwo muzyczne i na cele dobroczynne.

Ze sceny małego teatru schodzi wyjątkowe tylko „Nitouche“ i „Nanon“, aby miejsce na parę wieczorów zrobić „Nerwom“, „Influencyi“ lub „Żonie Papy“. Już to przyznać należy pani Zimajerowi i panu Rapackiemu (synowi), że duet koci w „Nitouche“, doprowadzili do szczytu doskonałości, nie przecenimy tego twierdząc, że takiéj białéj kotki i kota czarnego, ani Wiedeń, ani Paryż nie oglądał i nie słuchał.

Żółkowskiego zaskoczyła śmierć w chwili przysposabiania się do „Hypnotyzmu“ choroba, zwlekająca przedstawienie, po za jutro pan Frenkiel ukaże się nam w roli jego, a w końcu tygodnia ujrzymy na scenie Rozmaitości „Przed ślubem“ Zalewskiego.

Wybaczcie, szanowni czytelnicy (bo na pobłażliwość nadobnych czyteluiczek „Kuryera“ liczę), jeżeli znużywszy was kroniką karnawałową w ostatnim liście moim, dzisiaj znowu do niéj wracam. Wszakżeż inaczéj być nie może, każdy Warszawiak ma pełne uszy dźwięków sentymentalnego walca, dziarskiego mazura, a przed oczami wirujące pary tancerek, licytujących się w piękności i kształtach, jakżeż więc znowu nie zajrzeć do salonów rozbawionéj Warszawy, nie wspomnieć o balu „prawdziwym panieńskim,“ w którym 206 par, wyraźnie dwieście sześć do mazura stanęło, o balu II i V szwalni, odznaczającym się doborem towarzystwa, elegancyą i pięknością tancerek, jakże przemilczeć kostyumowy w ratuszu na osady rolne, na którym spotkaliśmy się z „Krakowskim weselem,“ obchodzącém dwa dni wprzódy już raz gody weselne w salonach państwa Wincentostwa Walewskich. Koroną świetności zabaw tegorocznych był bal kostyumowy u państwa Sianożęckich, gustowne a bogate kostyumy, świetność apartamentów stanęły w harmonii z gościnnością gospodarstwa. Widok „Maryi Stuart“ w stylowym kostyumie, markiz, Sycylianek, dziewic szwajcarskich, mógł rozmarzyć najzimniejszego widza. Bal ratuszowy sobotni, gdzie ostatnią publiczną zabawą, zapowiada się bardzo licznie, boć to ostatni tydzień karnawału, jeszcze dni kilka, a w sercu tancerek, gnących kolano przed popielcowym popiołem, echem się odezwie kapłańskie „z prochu powsta-

łeś, w proch się obrócisz!“ jeszcze dni kilka, a nasi Krakusy rekrutowani między wszystkiemi narodowościami, nie wyłączając téj, o któréj w dobrém towarzystwie nie pięknie mówić, rozjadą się do ognisk domowych, aby zbilansować korzyści z karnawału wyniesione.

Zaciągnąłbym na sumienie moje sprawozdawcze grzech ciężki, gdybym dla uzupełnienia dzisiejszego listu, miał przemilczeć zabawę, która oryginalnością przeszła wszystkie, gdziekolwiekbądź odbyte. Pisma nasze codzienne uważały za właściwe przekazać ją potomności, dłuższemi lub krótszemi wzmiankami.

Otóż w jednym ze znanych domów tutejszych, został wyprawiony raucik na dwanaście nakryć, dla piesków kilku zaprzyjaźnionych z sobą domów. Pierwsze miejsca zajęła „Czekoladka“, suczka rasy salonowéj, obok niéj zasiadł „Szyk“, mopsik pur sang, reszta tego psiego towarzystwa odznaczać się miała równie dystyngowaném pochodzeniem.

Do połowy wieczerzy przyzwoitość towarzyska nie została niczem zakłóconą, przy trzeciem wszakże daniu, łakomstwo czy zazdrość wzięła górę nad dobrem wychowaniem, a popędliwy Szyk, szpicrutą skarconym został. Dodać winienem, że autentyczność odbytego rauciku przyjmuję na odpowiedzialność moją sprawozdawczą.

---

**Kraków,** 10 lutego.

(Nominacya ks. dr. Chotkowskiego. — Akcya ratunkowa. — Z Towarzystwa rólniczego. — Sprawa teatralna. — Z Akademii Umiejętności. — „Dla świętéj ziemi“ Sewera).

(□) Zamianowanie ks. prof. dr. Chotkowskiego prałatem domowym Ojca św. sprawia tu w szerokich kołach wielkie zadowolenie i radość powszechną, że zasługi jego w sprawie Kościoła i w sprawach społecznych zyskały tak wysokie uznanie.

W akcyi ratunkowéj, o któréj teraz tak często bywają wzmianki, zgodzili się tak komitet ratunkowy, jak i zebrani na wspólną naradę delegaci Towarzystw rólniczych na to, że akcya ta polegać powinna na dostarczaniu potrzebnéj na czas jakiś żywności, zasiewów, paszy i soli dla inwentarza, tudzież zasiłków pieniężnych, lub pożyczek zwrotnych na kupno koni i innych potrzeb gospodarczych, przyczem się okazało, że dotychczas na ten cel uchwalone fundusze nie wystarczą, z czego wynika potrzeba udania się do rządu i do ofiarności publicznéj. Uznano daléj potrzebę powiększenia funduszy na budowę dróg w okolicach najbardziéj klęską nieurodzaju dotkniętych, aby ludność uboczny mieć mogła zarobek. Na przewóz potrzebnych materyałów obiecały koleje zniżyć taryfę.

W łonie Towarzystwa rólniczego podniesiono nadto nader ważną kwestyą przyczyn, dla których każda najdrobniejsza nawet klęska elementarna tak dotkliwie daje się uczuć rólnikom i postanowiono, aby komitet zajął się staranném zbadaniem przyczyn, które sprowadziły takie położenie rólnictwa w naszym kraju, iż jednorazowa klęska posuchy mogła zachwiać bytem tak znacznéj części mniejszéj a nawet i pewnéj części większéj własności i obmyśleniem racyonalnych środków do zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom i podniesienia rólnictwa do takiéj wysokości, żeby, w razie pojawienia się nowéj jakiéj klęski, rólnicy w własnych siłach dostateczny ratunek znaleść mogli. Myśl to nader zbawienna i zasługująca na to, aby ją szczerze i sumiennie wziąść do serca i zbadać jaknajracyonalniéj.

W rozsądzeniu sprawy teatralnéj, którem się tu z powodu wystawy wszystkich planów w téj chwili bardzo zajmują, trzymał się sąd znawców przeważnie wymogów praktycznych i rządził się głównie względami na bezpieczeństwo od ognia, które dziś są bardzo licznemi, następnie na dogodność sali dla widzów i na jéj akustyczne przymioty, nie pomijając oczywiście i względów na zewnętrzną i wewnętrzną piękność teatru. Pod ostatniemi dwoma względami wybór między przedłożonemi projektami był trudny, wszystkie bowiem miały pod względem zewnętrznéj postaci, tudzież wspaniałości hal i sali teatralnéj nie małe zalety, ale dziś uważają stronę tę w ocenianiu planów teatralnych za mniéj ważną od względów praktycznych i kładą ją dopiero na plan drugi. Uznano więc projekt pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego głównie dla tego za „najmniéj poprawek wymagający,“ że w nim rozkład kurytarzy obiegających i przylegających do nich garderob, tudzież komunikacye ze schodami i licznemi wyjściami na zewnątrz był bardziéj, niż w innych dla pospiechu w nagłém opuszczaniu teatru dogodnym, a przytém linia zagięć podkowy lóż i konstrukcya ścian i sufitów ułatwiały dogodny z każdego miejsca rzut oka na scenę i odpowiadały najbardziéj względom akustycznym.

Wydział filologiczny Akademii Umiejętności uchwalił ogłoszenie dzieła prof. A. Kaliny p. t. „Materyały do historyi języka bułgarskiego.“ Uczony autor dzieła tego, badał we wszystkich zakątkach Bułgaryi i Macedonii narzecza miejscowe, z których niektóre a najbardziéj w głębi Macedonii położone, odznaczają się zachowaniem swych pierwotnych właściwości i porównywał je ze staremi nazwami miejsc i najstarszemi piśmiennemi zabytkami mowy staro-słowiańskiéj. Drogą tych studyów mozolnych przyszedł do przekonania, że język Słowian macedońskich, o który wiodą spór Serbowie z Bułgarami jest najstarszém narzeczem, zbliża się najbardziéj do języka bułgarskiego i był prototypem tego języka, którego św. Cyryl i Metody użyli do tłómaczenia ksiąg kościelnych.

W bibliotekach w Filipopolu, Zofii i w klasztorze Rylskim znalazł autor stokilkadziesiąt rękopisów, sięgających od XII aż do XVIII wieku i poczynił z nich wyciągi, które wykazują, jak się dzisiejszy język bułgarski z pierwotnych narzeczy stopniowo rozwinął.

Szereg sztuk ludowych powiększył świeży utwór znanego powieściopisarza, piszącego pod pseudonimem Sewera. Już sam tytuł nowéj jego sztuki „Dla świętéj ziemi,“ przedstawionéj przedwczoraj po raz pierwszy na scenie naszéj, zapowiada temat wdzięczny. Autor maluje w niéj przywiązanie włościanina do swéj rodzinnéj ziemi. Przedstawiony obrazek ludowy, naszkicowany ciepło i serdecznie, zajmuje dość żywo widzów, mimo pewnych niedostatków scenicznych.

---

**Wiedeń,** 11 lutego.

(Reformy podatkowe dr. Dunajewskiego. — Fundusz indemnizacyjny. — Kłamstwa „Nowéj Pressy.“ O ugodzie. — Związek arystokratyczny.)

(≡) W odpowiedzi na pewną interpelacyą minister skarbu dr. *Dunajewski* na początku dzisiejszego posiedzenia złożył bardzo ważne deklaracye względem zamierzonéj reformy podatkowéj. Odnośny projekt już jest wypracowany. Aby wprowadzić podatek od osobistego dochodu (Personal-Einkommen-Steuer), trzeba było cały system podatków osobistych z gruntu zmienić. Według projektu rządowego czysty dochód osobisty będzie opodatkowany według progresywnéj skali od 0,6 aż do 3 od sta. W miejsce dotychczasowych podatków zarobkowego i dochodowego pierwszéj klasy, wprowadzonym będzie jednolity podatek zarobkowy (Gewerbesteuer). I w téj mierze potrzeba najgruntowniejszych prac, mianowicie ułożenia taryfy mnóstwa rozmaitych gałęzi przemysłu, tudzież ustanowienia metody, według któréj możnaby sprawiedliwie skonstatować, ile każda z nich przynosi dochodu? Nieopodatkowane dotychczas bezpośrednio *dochody z kapitałów* opłacać będą nadal *podatek rentowy* (Rentensteuer). Wyjątki ustanowione co do niektórych rent państwowych przez umyślne prawa i nadal trwać będą, to znaczy, że od wyraźnie uwolnionéj od podatku renty (Steuerfreie Rente) i nadal nie będzie się opłacał podatek. Rząd projektem swym nie zamierza uzyskać większych, jak dotąd, dochodów dla skarbu państwowego lecz wyrównać stosunek pomiędzy pewnemi przeciężonemi a nie opłacającemi należytego podatku warstwami. I w téj mierze potrzeba ogromnéj pracy kodyfikacyjnéj. Ponieważ taka gruntowna zmiana całego systemu podatkowego musi być wszechstronnie rozważona, minister dział, dotyczący podatku zarobkowego zakomunikował władzom krajowym, aby zasięgnąć ich zdania, tudzież zarządził rozpisanie na próbę podatku według reform ważnéj ustawy. Ze względu na te wszystkie zmudne prace minister dotąd nie mógł wnieść projektu do rady państwa, ale uczyni to, skoro tylko skończone będą prace przygotowawcze.

Oświadczenia te ministra skarbu niezawodnie w kołach finansowych, mówiąc wyraźniéj śród reprezentantów ruchomego kapitału, podwoją wstręt przeciwko dr. Dunajewskiemu. Koła te, nie dbające ani o polityczne, ani o narodowe zasady, ugodę niemiecko-czeską uważają jedynie jako pożądaną sposobność do usunięcia ministra skarbu, który im się nie poddał i który swą reformą podatkową zagraża interesom tych wielkich kapitalistów, którzy dotąd — nie płacili podatków. Prąd ogólny jednak nie sprzyja zabiegom tych finansowych kół, owszem w najszerszych warstwach ludności właśnie dotyczące ustępy reformy dr. Dunajewskiego, wywołują przyjemne wrażenie. To téż koterya finansowa nie zdradza właściwego powodu swéj niechęci dla ministra skarbu, lecz udaje, że dr. Dunajewski zbyt szorstko występował przeciwko lewicy, ażeby teraz po ugodzie, mógł pozostać na swém stanowisku w gabinecie. Prawda, że z ministrów przez 10 lat jeden tylko dr. Dunajewski w obronie polityki gabinetu wygłaszał wielkie mowy, w których także nieraz musiał lewicy wypowiedzieć gorżkie prawdy. Atoli skoro ani hr. Taaffe, ani baron Prażak, ani hr. Scheonborn itd. nie stanowi przeszkody w ugodzie, skoro nawet p. Rieger mógł się pogodzić z panem Plenerem — nikt nie uwierzy, aby jedynie dr. Dunajeswski nie przystawał do „nowéj ery“.

Zapewniają, że rząd niebawem wniesie projekt *uporządkowania kwestyi galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego*. Jak wiadomo, już w pierwszéj kadencyi za rządów Taaffego (1879—1885) komisya budżetowa załatwiła tę rzecz, wybrała p. Zeithamera sprawozdawcą, który téż spisał odnośny projekt. Z powodu jednak opozycyi tak lewicy, jako téż p. Lienbachera i jego przyjaciół, sprawa ta pomimo nalegań ś. p. Grocholskiego, nie stanęła na porządku dziennym. Sejm galicyjski na przeszłorocznéj sesyi poruszył ją na nowo. Istotnie dla Galicyi uporządkowanie téj kwestyi spornéj ma ogromną doniosłość. Jakkolwiek bowiem strona prawna jest zupełnie jasną, i jakkolwiek téż ani mowy o tém być nie może, aby państwo od Galicyi zażądało zwrotu kwoty około 70 milionów (tyle wynoszą zaliczki państwowe od roku 1846, dane celem uwolnienia włościan galicyjskich od spłaty za otrzymane grunta), to jednak, dopóki ta rzecz nie będzie ostatecznie załatwiona ustawą państwową, kredyt Galicyi znajdować się będzie, jakoby w kajdanach. Niestety, chociaż nie jestem pesymistą, lecz przeciwnie grzeszę optymizmem, zdaje mi się, że właśnie obecna chwila nie sprzyja załatwieniu téj sprawy. Bo „pogodzeni“ Niemcy i Czesi, mniej niż dawniéj będą skłonni do rozwiązania téj finansowéj kwestyi. O tém przyjdzie nam pomówić jeszcze obszerniéj, na teraz pragniemy tylko gorąco, aby nasze pesymistyczne przewidywania nie ziściły się.

Potrzeba organu polskiego w języku niemieckim od dawna czuć się daje. Samemi sprostowaniami tendencyjnych depesz tutejszych organów niemieckich ze Lwowa, moglibyśmy dziennie zapełniać łamy całe. I tak znowu przez kilka dni „Neue Freie Presse“ e tutti quanti opowiadały straszne rzeczy o zakazie rusińskiego zgromadzenia wyborczego w Podhajcach, o rzekomem posłuchaniu rusińskiego posła Sawczaka u namiestnika hr. Badeniego, który nibyto obszedł się z nim w sposób nader szorstki i t. d. Wreszcie wczoraj „Politische Correspondenz“ zaprzeczyła tym kłamstwom. Ale Neue Freie Presse“, która je głównie szerzyła, ukryła to sprostowanie tak, że mało kto z jéj czytelników je znajdzie. I też nie dość w takich razach na suchem zaprzeczeniu. Tymczasem na dzisiejszém posiedzeniu Izby poselskiéj poseł *Ożarkiewicz* wniósł interpelacyą co do owego zakazu zgromadzenia wyborczego w Podhajcach. W odpowiedzi swéj hr. Taaffe zapewne należycie potępi kłamstwa „Neue Freie Presse“, atoli kłamstwa te nie śmiałyby tak bezczelnie występować na jaw, gdyby tutaj istniał organ polski, któryby obznajmiając publiczność niemiecką z naszemi stosunkami, ostrzegał ją przed wymysłami „N. Fr. Presse“, Francuza i Spółki.

Na depeszę, w któréj zjazd niemiecki z Cieplic wyraził cesarzowi hołd wierności i przywiązania, cesarz z Pesztu przesłał prezesowi zjazdu serdeczne podziękowanie. Tutejsze półurzędowe dzienniki z wielkiem zadowoleniem wyrażają się o uchwałach zjazdu. Dzisiejsze dzienniki staroczeskie solidarność i jedność obozu niemieckiego stawiają Młodoczechom jako przykład. Co do nas, sądzimy, że Staroczesi tak samo zdołają skupić, jeżeli nie wszystkich Czechów, to przecież znaczną część ich pod swoim sztandarem, byle z równą energią, jak pp. Schmeykal i Plener wyjaśniali wyborcom i bronili swéj taktyki i byle zawsze byli pewni téj prawdy, że zgodziwszy się raz na tę lub ową taktykę, jak n. p. teraz na ugodę, trzeba też postępować odważnie tylko na téj drodze, zaś opozycyą pozostawić innym. Skoro jednak wyborcy czescy zmiarkują, że Staroczesi właściwie nie bardzo się cieszą z ugody, natenczas tłumnie przejdą na stronę Młodoczechów, którzy ją potępiają otwarcie i stanowczo.

Książę Klodwig *Hohenlohe*, kuzyn w. ochmistrza dworu, żeni się z wyniesioną świeżo do stopnia hrabiowskiego panną Saroltą *Majlath*, dawną pałacową cesarzowéj.

## ZIEMIE POLSKIE.

* Rząd rosyjski postanowił na przedstawienie Hurki, wybudować w Warszawie katedrę prawosławną kosztem 700,000 rubli, na wzór cerkwi św. Mikołaja w Moskwie. Zapewne byłaby to tylko pierwsza rata na budowę.

— Na mocy rozporządzenia Hurki, komory okręgu sandomierskiego nie przepuszczają żydów galicyjskich za ośmiodniowemi kartkami. Wszelkie starania o zniesienie tego ograniczenia, jak donoszą do „Gazety Radomskiéj,“ pozostały bez skutku.

## NIEMCY.

* Berlin, 12 lutego. Pruska rada stanu ma się zebrać już w końcu bieżącego miesiąca i przy téj sposobności cesarz ma wygłosić dłuższą mowę. Podług berlińskich „Pol. Nachr.“ jest rzeczą niewątpliwą, że radzie państwa zostanie przedłożony projekt w myśl cesarskiego okólnika, chociaż może nie w formie projektu do ustawy albo w formie zarysu tejże. — Rada państwa składa się z książąt panującego domu, którzy skończyli lat 18, z prezydyum ministerstwa stanu, czynnych ministrów, feldmarszałków, naczelnego prezesa najwyższéj Izby obrachunkowéj, tajnego radzcy gabinetowego i szefa gabinetu wojskowego; daléj mają głos w radzie państwa komenderujący jenerałowie i naczelni prezesowie, jeżeli są obecni w Berlinie. Na mocy królewskiéj nominacyi należą do rady państwa od r. 1884, tajny radzca handlowy Baare, naczelny prezes Bennigsen, wyższy radzca konsystorski dr. Brückner, dyr. banku rzeszy Dechend, radzca ekonomiczny Dietze, hr. Frankenberg. profesor Gneist, Helldorf, hr. Donnersmarck, prezydent ewangelickiéj rady kościelnéj dr. Hermes, nadworny kaznodzieja dr. Kögel, marszałek sejmu Köller, książe biskup dr. Kopp, arcybiskup dr. Krementz, dyrektor krajowy Levetzow, tajny radzca górniczy Leuschner, hr. Limburg z Stirum, tajny radzca handlowy dr. Mevissen, baron Minnigerode. dr. Miquel. książe na Raciborzu, profesor Schmoller, hr. Waldersee, tajny radzca handlowy Schwartzkopff, tajn radzca handlowy dr. Websky, właściciel dóbr rycerskich hr. Zieten z Szwerynu itd. Do tego należy jeszcze dodać świeżo zamianowanych członków, których wymieniliśmy wczoraj na tem samem miejscu.

*W Bochum* postawiło centrum definitywnie jako kandydata bar. Schorlemera z Alstu, który przyjął kandydaturę do parlamentu.

*W sprawie* socyalno-politycznego okólnika do kanclerza piszą do „Times'a“ z Wiednia, co nastepuje: Ks. Bismarck wysłał 9 lutego do niemieckich ambasadorów w Wiedniu i Rzymie poufne pismo, w którem poleca im zbadać, o ile Austrya i Włochy wzięłyby udział w zaprojektowanej przez cesarza międzynarodowéj konferencyi. Udział Austryi zdaje się już być zapewniony.

— *Minister bawarski* baron Crailheim, który zastępował przy obradach na wnioskiem centrum chorego ministra Lutza w Izbie rady państwa, przedstawił placet jako niezbyt szczęśliwą instytucyą i starał się stępić nieco jego ostrze, wywodząc że placetum nie ma służyć za broń przeciwko przyjmowaniu i szerzeniu nauk wiary, że owszem pozostawia raczéj Kościołowi swobodę zupełną w dziedzinie wiary i nauki. Pan minister twierdził daléj, że placetum na to tylko istnieje, aby władzy państwowéj dać przy odmówieniu placetu upoważnienie do powstrzymania świeckiego ramienia i nie dopuszczenia rozporządzeń kościelnych do wywierania wpływu w dziedzinie świeckiéj. Objaśnienie to jest spokojniejszem, aniżeli się można było spodziewać, stara się ono nawet osłabić rzeczoną treść placetu. Lecz to nas uspokoić nie może. Hrabia Preysing odpowiedział ministrowi natychmiast, że ministeryalne tłomaczenie placetu nie daje żadnéj rękojmi na przyszłość, ponieważ nawet deklaracya królewska w oświadczeniu w Tegernsee nie miała znaczenia. O ileż mniéj zdoła minister zagwarantować sposób, w jaki placetum będzie zastósowywane w przyszłości! Zresztą niesłusznem jest twierdzenie, jakoby placetum nie tamowało szerzenia katolickich nauk wiary. Państwo może n. p. za pomocą placetu zabronić nauki o jakimś dogmacie w szkołach państwowych. Czy tego p. Lutz już nie próbował? Czy w Bawaryi nie była zagrożona nauka o nieomylności w szkole? Na mocy placetu w tłomaczeniu p. Crailheima może państwo — jak to już się stało w kwestyi staro-katolików — heretyckich proboszczów zostawiać w parafiach i zabierać w ten sposób pozytywne stanowisko w obec nauk wiary i powstrzymywać ich szerzenie się. Dedukcya p. Crailsheima zatem nie daje żadnéj rękojmi przeciwko placetowi, katolicy usilnie o to starać się będą, aby przywrócono znaczenie oświadczenia w Tegernsee albo, jeżeli to w przyszłości jakkolwiek stanie się możebnem, aby zmieniono konstytucyą. Materyalnie uzasadnić placetum starał się tylko radca stanu, hr. Ortenburg. Usposobienie innych członków rady było odmienne, gdyż pokazało się, że ogolnie obstają przy placetum, ponieważ tego żąda konstytucya, ale że uważają je jako przestarzały środek policyjny.

## ROSYA.

* Według „Petersb. Ztg.“ bezpodstawną jest wiadomość, podana niedawno przez gazety, jakoby według uchwały odnośnéj komisyi majątek pastorów luterańskich miał przejść pod zawiadywanie rządu, oraz jakoby fakultet teologiczny miał być w Dorparcie zwinięty. Wogóle nie istnieje żadna komisya do zbadania pierwszéj sprawy; prawdą jest tylko, że toczą się obrady nad zniesieniem patronatu nad gminami kościoła ewangielickiego.

— „Nowosti“ donoszą, iż w składzie konsulatów rosyjskich w Hiszpanii, Prusiech, Bawaryi i Stanach Zjednoczonych Ameryki północnéj mają zajść niebawem znaczne zmiany. W Hiszpanii konsulat jeneralny przeniesiony będzie z Kadyksu do Barcelony.

— Dzienniki petersburskie donoszą, iż rada państwa przyznała na budowę cerkwi w kraju nadbałtyckim kredyt po 75,000 rs. na przeciąg lat 6.

## Towarzystwa i Spółki.

### „Westa,“ Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu.

Prowizoryczne zestawienie obrotu i stanu interesów w roku 1889 wykazuje, że „Westa“ pozyskała w roko zeszłym 1075 nowych wniosków o zabezpieczenie na sumę 2,602,350 marek. Nowych polis wygotowano 892 na 2,085,650 marek sumy zabezpieczonéj. Umarło 77 członków, których spadkobiercom wypłacono ogółem 134.500 marek. Ilość zabezpieczeń prawomocnych wynosiła z końcem roku 1889 polis 5782, opiewających na 11,549,675 marek sumy zabezpieczonéj, — a w stósunku do 5565 polis z sumą zabezpieczoną 10,890,725 marek, które „Westa“ miała na końcu roku 1888 — wynosił czysty dochód zabezpieczeń na roku zeszłym: 217 polis i 658,950 marek kapitału zabezpieczonego, oraz 21,931 marek rocznéj składki i wyższym był znacznie od przyrostu w roku 1888, który wynosił tylko 124 polis i 291,230 marek sumy zabezpieczonéj, a 11,830 marek rocznéj składki. — Odpowiednio do pomyślnego przybytku zabezpieczeń i znaczniejszego obrotu interesow — pomnożył się w roku 1889 ogólny dochód ze składek i procentów i wynosił przeszło 430.000 marek, a majątek Towarzystwa wzrósł z końcem roku obrachunkowego o blisko 120.000 marek, co pozwala oczekiwać, że zamknięcie obrachunków wykaże równie jak w latach poprzednich znaczną przewyżkę roczną. — Definitywny obrachunek ogłoszony będzie jak zwykle w czerwcu po walném zebraniu.

## Proces wadowicki.

**Wadowice,** 10 lutego.

Po dziesięciodniowéj przerwie rozpoczęła się dzisiaj rozprawa o godzinie 10 przed południem. Na wstępie rozdano obrońcom pytania, przysięgłym zadać się mające, nad których ułożeniem przewodniczący, p. radzca Lipka w czasie przerwy pracował. Przed rozpoczęciem odczytywania pytań, oznajmia przewodniczący, że akta dotyczące żandarmów Hodowskiego i Hubenego, oraz akta w sprawie Jana Zawady i Juliusza Neumanna z aktów procesowych zostaną wyłączone i pierwsze z nich odesłane zostaną do sądu wojskowego, drugie zaś do prokuratoryi państwa, która sobie zastrzegła osobne dochodzenie przeciw Neumannowi o zbrodnię oszustwa na szkodę Jana Zawady. Obrońca Neumanna, dr. Łazarski, sprzeciwia się wyłączeniu aktów właśnie wspomnianych, albowiem prokurator w swoim czasie po przesłuchaniu Zawady nie zastrzegł sobie, że przeciw Neumannowi faktów przez Zawadę podanych osobno dochodzić będzie, w obec czego nie przysługuje mu więcéj prawo do tego, a co więcéj, p. prokurator w swoim czasie oświadczył, że zarządzi dochodzenia przeciw Zawadze o zbrodnię oszczerstwa. Prokurator zaprzecza temu. — Dr. Łazarski powołuje się na świadectwo wszystkich członków Trybunału i obrońców oraz na protokół rozprawy. — Przewodniczący poleca odczytać odnośny ustęp z protokółu, a odnośna notatka brzmi: „Dr. Łazarski oświadcza, że imieniem swojego klienta wnosi niniejszém doniesienie o oszczerstwo przeciw Zawadzie, a wywód tego doniesienia później wniesie; prokurator zastrzega sobie osobne dochodzenie w tym kierunku.“ Trybunał uchwalił sprzeciwienia się dr. Łazarskiego nie uwzględnić. Następnie przystąpiono do odczytania pytań. Wszystkich pytań jest 343. Pytania odnośnie do spólników agencyi Klausnerowsko-Herzowskiéj, mianowicie Klausnera, Herza, Löwenberga, Landaua i Landerera, — daléj odnośnie do oskarżonych, którzy, nie będąc spólnikami, w bliższych stosunkach z ajencyą zostawali, jak Hałatka, Zopotha, Neumanna, Kosteckiego, Sadgera i kilkunastu innych — opiewają na zbrodnię oszustwa, względnie współwinę w téj zbrodni, na zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie i przez ograniczenie osobistéj wolności, na zbrodnię dania pomocy dezerterom i uwiedzenie do dezercyi, wreszcie na zbrodnię uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowéj; co do Iwanickiego, na wszystkie te zbrodnie, z wyjątkiem ostatniéj, a natomiast na zbrodnię nadużycia władzy urzędowéj.

Co do konduktorów i naganiaczy obu ajencyi postawione pytania opiewają na zbrodnie gwałtów publicznych i zbrodnie uwiedzenia do dezercyi oraz dania pomocy dezerterom. Na te dwa ostatnie czyny, a nadto na współwinę w zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie opiewają pytania odnośnie do oskarżonych członków ajencyi bremeńskiéj: Zwillinga, Eikemajera i Löwa. Odczytywanie pytań ukończono o godzinie 4½, poczém przewoduiczący na wniosek dr. Goldhammera i dr. Łazarskiego odroczył rozprawę do czwartku, aby obrońcy mieli czas nad pytaniami się zastanowić, pytania że swéj strony postawić, lub ew ntualnie zmiany zaproponować.

## Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 13 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego profesora zwyczajnego, dr. Artura Hippel'a w Giessen zwyczajnym profesorem wydziału lekarskiego w uniwersytecie królewieckim, nadając mu zarazem godność tajnego radzcy medycynalnego.

---

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem. Ks. dyrektor Kubowicz 60 marek. Pani F. S. z Czermina 1,50 m. S. P. z Kozłowa pod Trzemesznem 3 marki.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* **Na Unitów** w gubernii Orenburskiéj do dyspozycyi ks. dr. Chotkowskiego. Przy pokwitowaniu z odebranych składek uszła we wczorajszym numerze 36 pomyłka. Składka ks. dyrektora Kubowicza i pani F. S. z Czermina złożoną została na kościół w Jerzycach a nie na Unitów co niniejszém prostujemy. — Dziś złożyli: S. P. z Kozłowa pod Trzemesznem 3 m., M. M. za niewysłany telegram na ślub 1 m., H. M. dyferencyą za jechanie drugą zamiast trzecią klasą 50 fen.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek melodramat Nestroja z muzyką Müllera „Gałganduch czyli trójka hultajska“.

Ceny zniżone.

*Dodatek*

# Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 37.

**Piątek, 14 Lutego 1890.**


* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Dowiadujemy się,** że w sobotę dnia 15 b. m. będzie Paderewski grał w teatrze naszym; bliższe szczegóły podadzą ogłoszenia.

* **Przypominamy** Czytelnikom naszym, że jutro w piątek o godzinie 8 wieczorem odbędzie się na sali Bazarowéj prelekcya na dochód Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia Imienia św. Wincentego à Paulo. Pan Władysław Motty wygłosi utwór powieściowy p. t. „W pogoni za szczęściem“. Bliższe wiadomości w ogłoszeniach.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu rady miejskiéj wybrano deputatem na sejm prowincyonalny z miasta Poznania radnego R. Jaeckla, a zastępcą jego prezydenta miasta Müllera.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Ciągnienie** pierwszéj klasy 182giéj loteryi pruskiéj odbędzie się dnia 8 i 9 kwietnia. Losy odnowić należy do dnia 17 b. m. godziny 6 wieczorem.

* **Gniezno.** Na korzyść Towarzystwa Pań Miłosierdzia odegrany będzie w niedzielę dnia 16 lutego w Hotelu Europejskim (Kośnickiego) monolog ze śpiewami „Isaak Silberstein“, następnie zaś komedya węgierska ze śpiewami „Stary piechur i syn jego huzar“ — pod kierownictwem p. Piotra Kuleszy. Po przedstawieniu zabawa z tańcami, na którą jako téż na przedstawienie teatralne wszystkich życzliwych Towarzystwu rodaków z miasta i okolicy Gniezna uprzejmie zaprasza Zarząd.

* **Mogilno.** Posadę rentmistrza w Mogilnie obejmuje b. asystent sekretaryatu rejencyjnego, Piesiński.

* **Kłecko.** Wieczorek z tańcami, urządzony staraniem Towarzystwa przemysłowego w Kłecku, odbędzie się w poniedziałek zapustny dnia 17 b. m. o godz. 7 wieczorem na sali p. W. Fischbacha, na który Szanownych członków jak też życzliwych Towarzystwu gości uprzejmie zaprasza Zarząd.

* **Strzelno.** Od 1 kwietnia ma być tutejszy obwód komisarski I. przełożony do Kruświcy, ponieważ kilka miejscowości, do tego obwodu należących, leży bliżéj Kruświcy, aniżeli Strzelna. Miejscowości teraźniejszego obwodu kruświckiego, leżące na zachód od Gopła, przyłączone zostaną do nowego obwodu.

* **Rawicz.** Czterech prymanerów tutejszéj szkoły realnéj zasiadło dnia 8 b. m. do prac piśmiennych abituryenckich. Egzamin ustny odbędzie się dnia 3 marca.

* **Leszno.** Na 1 kwietnia przychodzi tu z Poznania trzeci oddział pruskiego pułku artyleryi polowéj nr. 20.

* **Rydzyna.** Dziewiętnastoletni syn gospodarza Wojewody z Moraczewa dostał zeszłego piątku niespodziewanie napadu wścieklizny. Nieszczęśliwy został przed kilku laty przez wściekłego psa pokąsany, lecz gdy na razie nie objawiały się żadne z tego powodu skutki, zapomniano zupełnie o tém. Teraz dopiero odezwała się nieszczęsna choroba. Chory rozbijał wszystko w około siebie, rzucił się na swą matkę i darł ją za włosy, stawiając każdemu, co się chciał do niego zbliżyć, opór. Wreszcie zdołano go przy pomocy kilku silnych mężczyzn pochwycić, skrępować i oddać w opiekę lekarską. Przewieziono go do szpitala powiatowego w Lesznie.

* **Hierarchia katolicka,** według wydanéj świeżo „Gerarchia catholica“, przedstawia się, jak następuje: Leon XIII jest 263 w poczcie Papieży. Radę jego tworzy 64 kardynałów, z których 16 mianowanych jeszcze przez Piusa IX, a 48 już przez Leona XIII. Wakuje 6 posad kardynalskich. Najstarszym w ich gronie jest kardynał-dyakon Teodulfo Mertel, mający 84 lat, najmłodszym arcybiskup benewencki di Rende, liczący 43 lat. Daléj jest 13 patryarchów (8 obrz. łacińskiego, 5 wschodniego), 164 arcybiskupów i 660 biskupów obrz. łac., a 57 arcybiskupów i biskupów obrz wschodniego. Leon XIII przez czas 12-letnich swych rządów utworzył 1 patryarchat, 22 arcybiskupstw, 62 biskupstw, 1 delegacyą apostolską, 40 wikaryatów apostolskich i 14 prefektur apost. na misyach.

* **Przepowiednia.** Lud wiejski nad Renem i w Westfalii pamięta dobrze i opowiada sobie następną przepowiednią z dawno ubiegłych wieków i stósuje ją do najbliższych czasów, do cesarza Wilhelma II. Oto treść przepowiedni:

1) W Brukseli odbędzie się kongres. — „Cały świat będzie krzyczał pokój, a właśnie wtedy wojna stanie po za drzwiami.“ 2) Mały kraik będzie powodem wojny. 3) Wielką wojnę poprzedzi nadzwyczaj łagodna zima. „Już w marcu będą się krowy w trawie tarzały.“ — Cały szereg miast, — pomiędzy temi Kolonia — stanie się w téj wojnie pastwą płomieni. — Powiedziano wszędzie, że Prusy poniosą wielkie straty i zniszczeją prawie zupełnie, w końcu jednakże zwyciężą. „Zostaną wypędzone od Renu aż pod znaną „brzózkę“ i tam zakończy się bój. Po długiéj w tę i ową stronę chylącéj się walce, młodemu walecznemu księciu zwiastuje poseł na siwym rumaku tę błogą wieść, że nieprzyjaciele się cofają. Podczas gdy książę słuchać będzie posła, koń jego się gnie po kłos owsiany, w tém padnie strzał i koń zostanie pod księciem zabity. Książę ten mieć będzie na sobie biały mundur i wsiadać na konia z prawéj strony — nie mogąc się posługiwać lewą ręką, chwytać się będzie grzywy konia przy wsiadaniu prawą ręką. Ostatnia bitwa będzie tak świetną, że nieprzyjaciele na głowę pobici zostaną. Młody książę klęcząc pod stojącem po nad drogą krzyżem, odmówi dziękczynną modlitwę. Wreszcie długi, niczém nie zamącony pokój, doprowadzi spustoszone Niemcy do niewidzianéj dotąd świetności.

* **Oryginalny ładunek** przewoziła barka brytańska „Margaret“ z zachodniego wybrzeża Afryki do Bostonu. Składał on się z 12 wężów, 400 papug, orangutanga, goryla, kilku innych małp, oraz dwóch krokodyli. Szczury zjadły cały zapas ziarna, przeznaczony dla ptaków, tak że wszystkie papugi wymarły. Podczas burzy węże i krokodyle wydostały się ze swoich skrzynek na pokładzie i wtargnęły na posłania majtków, których skutkiem tego musiano umieścić w kajutach. Gady toczyły nieustanną walkę ze szczurami i między sobą, dopóki ostatni krokodyl nie pożarł ostatniego węża, który wszakże został pomszczony, gdyż skrzynia spadła na krokodyla i zabiła go na miejscu. Podczas walki gadów małpy powłaziły na liny okrętowe i żadną miarą zejść nie chciały, aż w końcu uniosły je fale z pokładu, gdzie pozostały tylko cztery. Najgorszym pasażerem jednak był goryl, mający pięć stóp wysokości. Pomimo, iż drewniana skrzynia jego była bardzo mocna, strzaskał wieko, wydostał się i ku przerażeniu załogi chwycił drąg żelazny, którym zaczął wywijać na wszystkie strony, tak iż pokład w jednéj chwili został pusty. Pewnego dnia oskalpował nawpół kucharza, murzyna, i puścił nieboraka dopiero wówczas, gdy padł pod ciosami siekiery. Pazury goryla wszystkim dały się we znaki, a załoga barki przez całą drogę ani na chwilę nie była pewną życia.

* **Pamiętniki aktora.** Fryderyk Febre, jeden z najulubieńszych artystów „Komedyi francuskiéj“, wydał w Paryżu tomik „Pamiętników“, do którego przedmowę napisał znany literat i dyrektor téj sceny, Juliusz Claretie. Książka nosi kalemburowy tytuł: „Au bord de la scène“, ostatni bowiem wyraz w wymowie francuskiéj może znaczyć zarówno scena, jak i Sekwana (Seine). Autor przeplata swoje wspomnienia mnóstwem anegdot teatralnych, zarówno z najnowszych, jak i z dawniejszych czasów. Kilka z nich postaramy się tu powtórzyć.

Wiadomo, iż wielki tragik Talma przywiązywał niezmierną wagę do historycznéj wierności i dobréj roboty kostyumów, w których występował. Pewnego razu, ubrawszy się jako Manliusz, ułożył starannie fałdy swojéj togi, poprawił włosy, przybrał uroczystą minę i gdy zadzwoniono na rozpoczęcie widowiska, rzekł do jednego ze swoich synów: „No, odegrałem już połowę mojéj roli! ...

Słynny za drugiego cesarstwa tragik, Mélingue (zmarły w roku 1875) okazywał podobną dbałość o swój ubiór sceniczny, nazywano go téż z tego względu „młodszym bratem Talmy“. Gdy w teatrze „Porte Saint Martin“ dawano po raz pierwszy tragedyą Pawła Meurice p. t. „Szamil“, w któréj rola tytułowa dostała się naturalnie Mélingue'owi przybył on do garderoby teatralnéj już o godzinie 4téj po południu i ubierał się aż do rozpoczęcia widowiska. Febre, przyszedłszy o 6éj, zastał go przy niezwykłéj i istotnie operacyi. Oto Mélingue golił sobie jak najstaranniéj nogi. „Co pan robi? — zapytał Febre. — „Co? Trykoty ...“ I rzeczywiście wygolone łydki począł smarować cielistemi szminkami i wszedł tego wieczora bez trykotów, a Febre przyznaje, że pomalowane jego ciało sprawiało o wiele naturalniejsze od trykotów wrażenie.

Adolf Berton, ojciec żyjącego do dziś dnia aktora Piotra Berton, grał w roku 1838 w teatrze „Renaissance“ rolę Karola VIIgo w sztuce „Olivier Basselin“. Dbając również bardzo o historyczną wierność kostyumów, pożyczył sobie z Muzeum artyleryjskiego oryginalnego hełmu z czasów Karola VII. Czy hełm ten był zardzewiały, czy téż posiadał jakiś tajemniczy mechanizm, dość, że w chwili najpatetyczniejszéj, gdy Berton wygłaszał sążnistą tyradę, hełm zatrzasnął się i żadną miarą nie można go było otworzyć. Berton musiał dokończyć roli w téj żelaznéj masce na twarzy, przyczém naturalnie głos jego rozbrzmiewał, jakby z grobu wychodził. Dopiero po skończeniu widowiska przywołano ślusarza i uwolniono biedaka z mimowolnéj pułapki.

Sceniczna „maska“, jaką aktor na siebie w danéj roli przybiera, ma, zdaniem Febre'a, niezaprzeczony wpływ na jego ruchy, sposób mówienia i w ogóle na całą grę. Brunet, bardzo sławiony w swoim czasie aktor, grając w pewnéj sztuce właściciela domu, który nie ukazuje się całkiem na scenie, lecz tylko słychać głos jego z poza muru, charakteryzował się przecież do téj roli jak najstaranniéj, biorąc perukę i okulary! Gdy zaś zwrócono mu uwagę, że zadaje sobie niepotrzebny trud, albowiem publiczność i tak widzieć go nie może, odparł: „A jednak to, co czynię, jest bardzo pożytecznem. Z temi okularami, z tą peruką, wierzcie mi, wcielam się całkowicie w postać właściciela domu. A zresztą, kto zaręczy, że ten wasz mur się nie przewróci? ...“

Jak ważną rolę właściwy kostyum odgrywa na scenie, świadczą jeszcze dwie następujące anegdotki z książki Febre'a.

Fryderyk Lémaître, znany aktor, wsławił się głównie sztuką „Robert Macaire“. Jego kostyum włóczęgi w téj roli był istotnie nieporównanym i dla jego oglądania spieszył cały Paryż. Kiedy téż Lémaître poróżnił się z dyrekcyą teatru „Ambigu“ i chciał „Roberta Macaire“ grać gdzieindziéj, dyrekcya zażądała sądownego wzbronienia artyście używania nadal tego kostyumu, dowodząc, że był on pomysłem krawca teatru „Ambigu“ i powinien być uznany jako własność téj sceny. Sąd uznał się niekompetentnym do rozstrzygnięcia kwestyi tego „wynalazku“ — i na tém sprawa się skończyła, a Lémaître ściągał znów cały Paryż swoim kostyumem.

Inny z aktorów, Mathis, grając w sztuce d'Ennery'ego p. t. „Bohémiens de Paris“ pewnego biedaka, szukającego pociechy w kieliszku, nalepiał sobie na twarzy w akcie trzecim... łzy z gumy arabskiéj. Akt ten rozpoczyna się w nocy i Mathis miał tam scenę rozpaczy. Nagle świta i publiczność widzi, iż artysta płacze... prawdziwemi łzami! Efektem tym wzruszał Mathis przez wiele wieczorów wszystkich widzów, którzy nawet nie domyślali się, iż łzy owe były nalepiane!...

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 14go lutego św. Walentego m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 21. Zachód o godzinie 5 minut 8.

## Ostatnie telegramy.

***Wiedeń,*** 12 lutego. Bank austryacko-węgierski obniżył dyskonto na 4 prct., stopę procentową na lombard na 5 prct.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Z dziejów Unii.** Wychodzący w Monachium od przeszło pięćdziesięciu lat poważny przegląd niemiecki, „Historisch-politische Blätter, w zeszytach siódmym i ósmym tomu 10 umieścił obszerny, obejmujący trzy arkusze druku artykuł ks. dr. Chotkowskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, o rosyjskim jubileuszu, obchodzonym dnia 20 i 21 czerwca r. z. w Wilnie na pamiątkę pięćdziesiątéj rocznicy zburzenia Kościoła unickiego na Litwie i Białéj Rusi przez cara Mikołaja. Autor na wstępie mówi o niepowodzeniu obchodu i przytacza, co następuje: Właściwie przypadał obchód na dzień 25 marca, ale „święty Synod“ petersburski umyślnie naznaczył nań dzień katolickiej uroczystości Bożego Ciała. Święta tego prawosławia nie zna, ale było zaprowadzone w zburzonym Kościele unickim, a lud „nawrócony“ na szyzmę tłumnie po dziś dzień spieszy do miast, aby uczestniczyć w procesyach publicznych. Wstęp do kościołów zakazany; uczestnictwu w procesyach policya przeszkodzić nie może. Przykry ten fakt chciał Synod wyzyskać przynajmniéj dla uświetnienia obchodu, spodziewając się, że napływ ludu „nawróconego“ do Wilna będzie można w jakiśkolwiek sposób położyć na rachunek jubileuszu, w czém jednak bardzo się przeliczył. Obchód odbył się nawet bez pozoru udziału ludowego, w sferze ściśle oficyalnéj, a i to jeszcze bez spodziewanych gości i dowodów duchowego uczestnictwa z Rosyi. Nie podniosło to humoru na bankiecie u gubernatora Kochanowa, co zresztą było główną częścią obchodu jubileuszowego.

Wszakże nie sam jubileusz jest właściwym tematem rozprawy ks. dr. Chotkowskiego, lecz wywód historyczno-polityczna o zdeptanéj dziś Unii w wymienionych powyżéj krajach. Wiadomo, że wielkie dzieło unii brzeskiéj uwiecznione zostało medalem z napisem: *Rethenis receptis*, a na przekór temu medalowi car Mikołaj wybić kazał medal z napisem po jednéj stronie: „Tryumf prawosławia 25 marca 1839 roku,“ po drugiéj stronie: „Oderwani przemocą (1596), odzyskani miłością (1839).“ Ten to napis służy autorowi za punkt wyjścia. Objaśnia tedy historycznie, jaka to była „przemoc“ polska, a jaka „miłość“ rosyjska i piętnuje jubileusze: kijowski w roku 1888 i wileński w roku zeszłym, jako kłamstwa historyczne. Nam są to rzeczy znane, ale za granicą nie można ich dość rozpowszechniać; albowiem po części są zupełnie nieznane, po części nawet uczeni katolicy bardzo mylne mają pojęcia o potworach i potwornościach rosyjskich. Jakoż nastręcza się autorowi sposobność tu i owdzie w przypiskach spostować zdania Guépina, Theinera i t. d. Jak ks. dr. Chotkowski w ogóle wywiązał się z swego zadania, tego jest nam rękojmią jego rozmiłowanie w badaniu dziejów Kościoła ruskiego, datujące od pierwszéj chwili studyów samodzielnych. Po raz pierwszy ogłosił przed 20 laty, jeszcze przed zgnieceniem unii w dyecezyi chełmskiéj swoją pracę o Oldze, księżniczce ruskiéj w „Tyg. Wielkopolskim“ Ks. Chotkowski jest, jak się zdaje, stałym współpracownikiem poważnego przeglądu niemieckiego, w którym dawniéj już spotkaliśmy się z jego rozprawą polemiczną przeciw rozprawie pewnego autora Niemca o stanie rzeczy w Polsce pod względem społecznym.

(„Kuryer Polski.“)

* **Wieczorów Rodzinnych,** tygodnika ilustrowanego dla dzieci wyszedł nr. 6 i zawiera: Władysław Taczanowski (z drzew.). — Pod wpływem błogosławieństwa (ciąg dalszy). — Korespondencya „Wieczorych Rodzinnych“, list Stefanka do młodszych braci — Prześladowcy pszczół (z drzew.). — Most przez kanał La Manche (z drzew.). — Obrazki z literatury przez Z. Morawską. — Poszukiwacze dzikich zwierząt (ciąg dalszy). — Rozmaitości. — Łamigłówki i rozwiązania.

Dodatek: Suchy chleb (z drzew.). — Powiastka o Stasiu, który starszéj siostry nie chciał słuchać, wiersz przez Gabryelę Jasieńską. — Przygody Wicusia przez Annę Załęską. — Łamigłówki i rozwiązania. — Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy: Szesnastoletni wojewoda, powieść przez Michalinę Zielińską.

## Przedpłatę na Straż św. Wojciecha

złożyli w dalszym ciągu:

384) Ks. prof. Łabędzki z Trzemeszna.
385) Ks. proboszcz Motylewski z Wierzchucina.
386) Ks. proboszcz Gieszka z Nowéjwsi.
387) Ks. proboszcz Łabendziński z Tuczna.

***Przedpłatę Wieczystą w sumie 50ciu marek złożył ks. proboszcz dr. Pankowski z Ryszewka.***

Dawniejszych roczników Straży św. Wojciecha nabywać można w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,70 m. przyjmuje

*Drukarnia Kuryera Poznańskiego.*
Poznań, Sw. Marcin 16/17.

## Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 lutego

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Radoński z synami ze Słupowa, Taczanowski z Szypłowa, Paderewski z Paryża, Zabłocki z Leziony, Krzysztoporski z Dobczyna, pani Moszczeńska z córką ze Słembowa, pani Rutkowska z córką z Podlasia, Lewandowski z Warszawy, Wrześniewski z Paryża.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Motylewski z Wierzchucina, Moszczeński z Niemczynka, Krajewski ze Skoraczewa, radzca Tyrankiewicz z żoną ze Środy, pani Kucner z Ostrowa, Pelchenko ze Słupcy, Grossmann z Obornik, Renkawitz z Ujścia, Brandt z Wrocławia, Rybicki z Warszawy.

## Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 13 lutego (sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: zachm

Żyto bez handlu.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. Wypowiedziano w [illegible] tow. opodat. 50-ta 51,00 pł., 70-ta 31,50 m., luty 50-ta 51,00 m., 70-ta 31 50 m., marzec 50-ta 51,20, 70 ta 31,70, kwiecień-maj 50-ta 51,40, 70-ta 31,90, sierpień 50-ta 53,30, 70-ta 33,80.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. z dostawą z beczki 50-ta 50,90 mrk., 70 ta 31,40 mrk., luty —,— mrk., sierpień 70-ta —,— m.

**Poznań,** 13 lutego. Ceny mąki. Pszenna 49 50 rzana 30 00 za 100 kilogr.

**Wrocław,** 13 lutego 1890.

Żyto (za 1000 funt.) —,—. wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana — mrk. na luty 175, żąd., kwiecień-maj 176,00 żąd., maj-czerwiec 178,00 żąd., czerwiec-lipiec —,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent na miesiąc bieżący 165,00 żądano, na kwiecień-maj 162 żąd., na czerwiec lipiec —,— żąd.

Olej rzepiowy cicho y [illegible] — cena w miejscu na luty 68,— żąd., styczeń-luty —,—, żąd., luty-marzec 68,50 żąd., marzec-kwiecień — żąd., kwiecień-maj —,— żądano.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. pocatku konsum. bez in., wypowiedziano —,— litr. napływ. wypowiedziane —,— na luty (50-ta) 51.00 żąd., (70-ta 31,40 żąd., na styczeń-luty (70-ta) —,— żąd., kwiecień-maj (70-ta) 32,20 żąd

**Cena wypowiedziana na dzień 13 lutego:** żyto 75,00 mrk., pszenica mrk. owies 165,00 mrk., rzep m., olej rzepiowy 68,—.

Cena wypow. za okowitę (excl. 6 mk. podat konsumc.) dnia 12 lutego: (50-ta) 51.10 mrk., (70-ta) 31 40 mrk.

Ceny targowe z dnia 12 lutego 1890.

| Postanowienia miejskiéj deputacyi targow. | Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M | F. | ciężki najniż. M | F. | średni najwyż. M | F. | średni najniż. M | F. | lekki towar najwyż. M | F. | lekki towar najniż. M | F. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | 9 | 10 | 8 | 9 | 8 | 5 | 8 | 10 | 7 | 5 | 7 | 00 |
| „ żółta | 19 | 00 | 18 | 70 | 18 | 40 | 18 | 00 | 17 | 40 | 16 | 90 |
| Żyto | 17 | 30 | 17 | 10 | 16 | 90 | 16 | 60 | 16 | 40 | 6 | 20 |
| Jęczmień | 17 | 80 | 17 | 10 | 15 | 80 | 15 | 30 | 14 | 30 | 12 | 80 |
| Owies | 16 | 60 | 16 | 40 | 16 | 20 | 16 | 00 | 15 | 80 | 1 | 40 |
| Groch | 18 | 00 | 17 | 50 | 16 | 50 | 16 | 00 | 15 | 00 | 14 | 50 |

| Postanowienia komisyi handlowéj. | | Towar piękny | | średni | | pośledni | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Rzep | 100 klg. | 27 | 00 | 25 | 20 | 23 | 50 |
| Rzepik zimowy | „ | 26 | 50 | 24 | 90 | 23 | 30 |

**Szczecin,** 12 lutego.

Pszenica stałéj, za 1000 kilogr. w miejscu 185—195,0 płacono, na luty —,— nom., na luty-marzec —,— płac., na kwiecień-maj płac. 195,0, na maj czerwiec 195,5 płacono, na czerwiec-lipiec 196—196,5 płacono — żąd.

Żyto stałéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 167—173,0 płacono, na luty —,— nom., na kwiecień-maj 170, — płacono. maj-czerwiec 169,5 płac. i żąd., czerwiec-lipiec 169,75 płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 158 do 163 płacono.

Olej rzepiowy spok., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 68,05 żąd., luty 67,05 żąd., na kwiecień-maj 67,0 żąd.

Okowita pot., za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 32,7 płac., 50-ta 52,2 płac., na styczeń 70-ta —,— nom., na kwiecień-maj 70-ta 32,6 żąd., maj-czerwiec 70-ta —,— nom., sierpień-wrzesień 34,1 żąd.

**Hamburg,** 12 lutego. Okowita cicho, na luty 22 — żądano, luty-marzec 22 — żąd., kwiecień-maj 22¼ żądano, maj-czerwiec 22½ żąd. — Kawa good average Santos za luty 84 — m., marzec 83¾, maj 83½, wrzesień 82¼. Usposobienie potw. Obrót 3000 miechów.

**Magdeburg,** 12 lutego — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16,55 cukier ziarn. excl. 88% 15 90 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 13,0 b. Usposobienie stale. ff. Rafinada chlebowa 28 00 f. Rafinada chlebowa —,—, miełona rafin. II. z beczką 26,75 miel. Melis I z beczką 25 25. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za luty —,— płacono, —,— żądano marzec 12,60 pł., 12,62½ żąd., maj 12,87½ pł. 12,90 żąd. lipiec 13,00 płacono, 13,10 żąd. Wyżéj. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Stan powietrza.

Dnia 12 lutego 1890 o 8 godzinie rano.

| Stacye. | Barometr. | Wiatr. | Stan powietrza. | Term. C. |
|---|---|---|---|---|
| Mulaghmore | 753 | PłdW. 7 | pogodne | 4 |
| Aberdeen | 764 | Płd.Płd.W. 5 | zachm. | 4 |
| Chrystiansund | 771 | spokojnie. | bez chmur | —2 |
| Kopenhaga | 775 | PłdW. 2 | zachm. | —1 |
| Sztokholm | 777 | Płd.Płd W. 2 | zachm. | —4 |
| Haparanda | 772 | spokojnie. | bez chmur | —11 |
| Petersburg | 777 | Z. 1 | mgła | —4 |
| Moskwa | 775 | Płn. 1 | zachm. | —5 |
| Kork, Queenst. | 752 | Płd.W. 8 | pochmurno | 8 |
| Cherbourg | 761 | W. 3 | pogodne | 4 |
| Helder | 767 | W. 3 | pochmurno | —1 |
| Sylt | 771 | W.Płd.W. 3 | mgła | —1 |
| Hamburg | 772 | W.Płd.W. 5 | pogodne | —1 |
| Swineminde | 775 | W.Płd W. 3 | pogodne | —3 |
| Neufahrwasser | 777 | Płd.W. 1 | zachm. | —2 |
| Kłajpeda | 778 | PłdW. 2 | zachm. | —4 |
| Paryż | 762 | Płn.Płn.W. 1 | pogodne | —4 |
| Monaster | 767 | W. 4 | zachm. | —1 |
| Karlsruhe | 764 | Płn.W. 7 | bez chmur | —4 |
| Wiesbaden | 766 | Płn.W. 4 | bez chmur | —2 |
| Monachium | 764 | W. 5 | bez chmur | —11 |
| Kamienica | 771 | Płn.W. 1 | bez chmur | —7 |
| Berlin | 773 | W.Płd.W. 4 | pogodnie | —4 |
| Wiedeń | 771 | Płn. 1 | bez chmur | —8 |
| Wrocław | 773 | W.Płd.W. 2 | bez chmur | —7 |
| Isle d'Aix | 761 | W. 3 | bez chmur | 0 |
| Nizza | 761 | Płn.W. 6 | zachm. | —2 |
| Tryest | 765 | W.Płn.W. 5 | zachm. | 1 |

Pogląd na stan powietrza.

Przed Kanałem zjawiło się minimum, wywołujące w Irlandyi i na Scyllach ostre albo burzliwe wiatry z PłdW.; barometryczne maximum postąpiło ku rosyjskim prowincyom nadbałtyckiem. W Europie centralnéj przeważa przy umiarkowanym wietrzyku z W. powietrze pogodne, suche i przeważnie zimniejsze. Granica mrozu postąpiła na Z. do linii Skundesnäs-Rochefort, na Płd. aż do Włoch górnych.

## (Nadesłano).

Pan **Oswald Nier** urządził przed 14 laty w Berlinie przy ulicy Jerozolimskiéj Nr. 48 winiarnią pod firmą „Aux Caves de France,“ która mogła pomieścić około 500 gości. Publiczność berlińska poznawszy zalety win pana Niera tak chętnie ten lokal odwiedzała, że pomimo swéj obszerności, okazał się wkrótce za szczupłym, tak że pan Nier był spowodowany o założyć tego rodzaju lokale we wszystkich okolicach Berlina. Największym z nich jest obecnie lokal centralny przy ulicy Lipskiéj 119/120. — To samo co się stało przed 14 laty przy ulicy Jerozolimskiéj, miało miejsce w ostatnich dniach przy ulicy Lipskiéj. Napływ gości był tak wielkim, że obszerne lokale nie mogły objąć tych wszystkich, którzy się dobrem i czystem winem pokrzepić chcieli. Jest to najlepszym dowodem, jak dobry i rzetelny towar umie sobie utorować drogę do zbytu, a pomimo intryg i zazdrości z strony konkurencyi dozwala właścicielowi robić dobre interesa i roznosi sławę imienia jego po całym kraju.

## Telegram giełdowy

Berlin, 13 lutego 1890. (Kursa końcowe.)

| Kurs z dnia | 12 | 13 |
|---|---|---|
| Pszenica słabo. | | |
| na kwiecień-maj | 200 75 | 199 50 |
| na czerwiec-lipiec | 198 50 | 197 25 |
| Żyto słabo. | | |
| na kwiecień-maj | 172 25 | 171 — |
| na czerwiec-lipiec | 171 50 | 170 25 |
| Owies słabo. | | |
| na kwiecień-maj | 67 20 | 66 — |
| na wrzesień-październik | — — | — — |
| Okowita słabo. | | |
| eksportowa | 33 50 | 33 40 |
| na luty | 32 90 | 32 90 |
| na kwiecień-maj | 33 20 | 33 — |
| na czerwiec lipiec | 33 90 | — — |
| na sierpień-wrzesień | 34 60 | 34 50 |
| spożywcza | 53 — | 52 70 |
| Owies | | |
| na kwiecień-maj. | 164 25 | 163 50 |
| Wyp. żyta wsp. | | |
| Wyp. okowity kw. eksportowa | 30 000 | ,000 |
| „ „ „ spożywcza. | ,000 | ,000 |
| Kurs z dnia | 11 | 12 |
| Consol. 4% | 106 60 | 106 50 |
| Consol. 3½% | 102 80 | 102 80 |
| Poznańskie 4% listy zastawne | 101 80 | 101 80 |
| Poznańskie 3½% listy zastawne | 99 90 | 99 90 |
| Poznańskie listy rentowe | 104 25 | 104 25 |
| Austryackie banknoty | 172 40 | 172 05 |
| Austryacka renta srebrna | 76 40 | 76 40 |
| Rosyjskie banknoty | 222 05 | 221 10 |
| Rosyjskie listy zastawne | 98 10 | 99 25 |
| Polskie 5% listy zastawne | 66 30 | 66 25 |
| Polskie likwidacyjne listy zast. | 60 90 | 60 50 |
| Węgierska 4% renta złota | 88 9 | 88 80 |
| Węgierska 5% renta papier. | 85 60 | 85 75 |
| Austryackie kredytowe akcye | 176 75 | 177 75 |
| Austryackie francuskie koleje | 93 75 | 93 10 |
| Lombardy | 58 50 | 58 25 |
| Usposobienie: słabe. | | |

Szczecin, 13 lutego 1890. (Kursa końc.)

| Kurs z dnia | 12 | 13 |
|---|---|---|
| Pszenica słabo. | | |
| na kwiecień-maj | 195 — | 192 50 |
| na czerwiec-lipiec | 196 50 | 194 50 |
| Żyto słabo. | | |
| na kwiecień-maj | 170 — | 168 50 |
| na czerwiec-lipiec | 169 50 | 168 — |
| Olej rzep. spok. | | |
| na luty. | 67 50 | 68 — |
| na kwiecień-maj. | 67 — | 67 — |
| Okowita niezm. | | |
| w miejscu spożywcza. | 52 20 | 52 20 |
| „ eksportowa. | 32 70 | 32 70 |
| „ na kwiecień-maj. eksp. | 32 20 | 32 60 |
| Petroleum | | |
| w miejscu. | 12 10 | 12 10 |

Dnia 12 go lutego o godzinie 7 na wieczór zakończył życie mąż mój (1236)

# Dr. Choraszewski,

opatrzony śś. Sakramentami. Pogrzeb w poniedziałek o godzinie 10-téj z rana, o czem donosi w smutku pogrążona

Doktorowa Choraszewska
**z córką.**

Lobżenica, dnia 12 lutego 1890.

---

# Walne zebranie

członków Koła Towarzyskiego

odbędzie się **w niedzielę dnia 16-go b. m. o godzinie 6-téj wieczorem w lokalu Koła.** (1228)

O liczny udział uprasza

Zarząd.

---

## Uczmy dzieci czytać po polsku!

# Elementarz
## dla dzieci polskich.

Elementarz ten zawiera obok odpowiednich ćwiczeń do czytania i pisania, opartych na motywach ojczystych i miejscowych, nadto krótkie streszczenie podań narodowych, krótki rys historyi biblijnéj i najważniejsze zasady wiary ś.

Poznań. Czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego. 1889. **Z aprobatą Władzy kościelnéj.** Obejmuje na $3\frac{1}{2}$ arkuszach druku: naukę polskiego **pisania i czytania.** Cena egzemplarza: a) w oprawie kartonowéj 25 fen., b) w grubéj okładce 30 fen. Przy większych ilościach (od 100 począwszy) a) po 20 fen., b) po 25 fen. Nabyć można w **Redakcyi Kuryera Poznańskiego.**

---

**Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego**
**w Krakowie**
poleca

# Listy ks. Zygmunta Goliana.

**Cena 3 marki.**

---

# Pisma
## Zygmunta Krasińskiego.

Wydanie zbiorowe
z przedmową **Stan. hr. Tarnowskiego.**

Cztery tomy 8°, 359, 409, 343 i 319 stronnie oddajemy w nowem wydaniu po niesłychanie niskiéj cenie: (1196)

**4 mk. 50 fen., w pięknéj oprawie w dwóch tom. tylko 6 mk. 50 fen.**

Zwracając uwagę na tę niesłychanie niską cenę (dotychczas wynosiła 14 resp. 18 m.) prosimy o wczesne zamówienia.

**Jarosław Leitgeber i Sp.**
księgarnia i skład nut w Poznaniu.

---

# Ogłoszenie.

**Katolicki kościół Farny w Wronkach** ma być w roku bieżącym przez podjemcę najmniéj żądającego w drodze publicznéj licytacyi wyrestaurowanym. (1216)

Tym celem wyznacza się termin licytacyjny na dzień **25 lutego r. b.** o godzinie 2-giéj po południu na tutejszem probostwie. Kosztorys odnośny, obliczony na 7433 marek. włącznie roboty ręczne i zaprzęgowe. oraz warunki licytacyjne przejrzeć można aż do terminu licytacyjnego każdego dnia od godziny 9-téj do 11-téj rano na probostwie w miejscu.

Wronki, dnia 7 lutego 1890.

**Dozór kościelny.**

---

# A. Karlewicz.

tapicer i dekorator, (1159)
**narożnik Berlińskiéj i Młyńskiéj ulicy,**

poleca swój magazyn wyścielanych mebli własnego wyrobu, jak również materye na meble, firanki i portyery, drągi do firanek i do portyer, rozmaite stoliki, filary, szafki do cygar itd. Poleca się także do wykonywania wszelkich robót w ten zakres wchodzących jak do przerabiania starych mebli i **dekoracyi w domu i poza domem.** Usługa rzetelna, ceny umiark.

---

# Jasiński i Ołyński

**Główny skład świec kościelnych**
z fabryki (108)
**Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odrą**
(założonéj w r. 1777)
polecają pod gwarancyą za najczystszy wosk biały pszczelny

## Swiece ołtarzowe

Marka ochronna **„Gwiazda.“**
opakowania i **kosztów przesyłki** nie obliczamy.

## Oléj do palenia

w wyborowym gatunku.

**Kadzidło i bursztyn.**

---

*„Wein muss das Nationalgetränk der Deutschen Nation werden“* — hat **Fürst von Bismarck** gesagt und dazu eignen sich ausschliesslich meine

# Reinen Ungegypsten

**weil dieselben von Natur: eisenhaltig, und weil ungegypst: die Lunge frei halten.**

Diese „Reinen Ungegypsten“ lassen sich leicht trinken und kneipt man dabei **ebenso billig** wie bei Bier: $\frac{1}{4}$ Liter Wein ist doch besser und gesunder als $\frac{1}{2}$ Liter Bier und **kostet nicht mehr — sogar im Gegentheil!** (1227)

Wenn das geehrte Publikum mich mit Bestellungen und regen Besuch meiner Weinstuben stets weiter unterstützt, so werden wir gemeinschaftlich die gefährliche Weinfabrikation vernichten, was ich seit 14 Jahren verfolge, und das billige

# Weintrinken in Deutschland

populair machen.

NB.—Ich versende meine Weine **in jedem beliebigen Quantum von $\frac{1}{4}$ Liter ab,** und müssen dieselben **liegend und in jeder Jahreszeit** die **rothen** Weine in Räumen von **8—11 Gr.** Wärme, die **weissen** „ „ „ „ **5—8 Gr.** **nicht mehr!** aufbewahrt werden.“ Wer solche Räume **nicht** besitzt, thut am besten, sich keinen grossen Vorrath, sondern sich nach und nach von mir holen oder bringen resp. zusenden zu lassen; eine Postkarte genügt; — mögen viele kommen, was ich **mir „im Interesse des Publikums“** recht herzlich wünsche.

Ausf. **Preiscourant** versende gern gratis u. franco.

Schliesslich nochmals bestens dankend, bitte um **fortwährendes,** dauerndes **Wohlwollen** und verbleibe hochachtungsvoll

Besitzer der Weinhandlung „AUX CAVES DE FRANCE“

# Oswald Nier, Zum „Ungegypsten.“

Hauptgeschäft nebst grossem Restaurant und Weinstube **Berlin, Leipzigerstr. 119—120.**
Centralgeschäft nebst Restaurant in **Posen, Berlinerstrasse 16.**

---

Nakładem **K. Kozłowskiego,** Poznań ul. Długa 8, wyszło co tylko dziełko p. t.: (1235)

**Zarys dziejów Polski porozbiorowéj**

z dodaniem najważniejszych wiadomości z literatury i jeografii polskiéj. Z licznemi rycinami i z kolorową mapą Polski. $18\frac{1}{2}$ arkusza druku. Cena 1 m. 25 fen., z oprawą 1 m 50 fen. Cena za egz. na pięknym welinie w eleganckiéj oprawie 3 m Na przesyłkę dopłaca się 10 fen.

---

**Araki, rumy, franc. koniaki,** esencye **punczowe, nalewki** pomarańczową i wiśniówkę, **gdańskie wódki,** francuzkie i krajowe cremy, francuzkie (Bordeaux) czerwone i węgierskie wina.

## W. Becker,

plac Wilhelmowski nr. 14, narożnik ulicy Teatralnéj.

---

# Lampy

**stołowe, wiszące i ample nocne**
z majoliki i metalowe z słynnéj fabryki **Stobwasser** poleca w wielkim wyborze

## B. Szulczewski,

**plac Wilhelmowski 10,** naprzeciw teatru miejskiego.

---

# Na post

polecam po cenach przystępnych **łososia i węgorza wędzonego, delikatne śledzie bałtyckie, śledzie wędzone i do marynowania, kawior astr., ser prawdziwy szwajc., cidamski, nauchatelski, ruski stepowy, ołomuniecki, kalafiory włoskie, sardynki w oliwie, sardelki i towary kolonialne.**

## Cz. Nalentz

(1230) **w Śremie.**

---

# Cygara

z pierwszorzędnych Hamburgskich, Bremeńskich i t. d. fabryk sprowadzone poleca

## W. Becker, Wilh. plac 14.

**Główny skład papierosów**
z fabryki E. C. Hunniusa z Odessy i Bogdanowa z Warszawy. (475)
**Papierosy Sulimy, Wellera i Komendzińskiego z Drezna,** oraz **W. Kulwicza z Poznania** poleca po cenach fabrycznych.

---

## Nauczycielka

egzaminowana, biegła w językach i muzyce. obecnie piąty rok w miejscu, poszukuje innéj posady od 1-go kwietnia r. b. Bliższe wiadomości u **prof. Szafarkiewicza w Poznaniu.** (1214)

---

# Kto nie chce stracić prawa do renty

w razie inwalidztwa lub na starość,
niech sobie zapisze książeczkę pod tytułem: (1206)

**„Co już teraz czynić należy, aby nie stracić prawa do renty na przypadek inwalidztwa lub na starość, przepisanéj ustawą z dnia 22 czerwca 1889 r.“**

Do zabezpieczenia tego należą wszyscy robotnicy, najemnicy, służba, pomocnicy, uczniowie w handlach i w ogóle wszyscy, którzy służą, a przynajmniéj 200 m. rocznie dochodu nie mają.

**Cena 20 fen. z przesyłką 23 fen.**

Kto weźmie 10 egzempl. powinien nadesłać 2,00 m. a odbierze przesyłkę franco. Sprzedającym stósowny rabat.

**Wydawnictwo „Katolika“**
w **Bytomiu** (Beuthen O.-S.)

---

# Pasy skórzane

**bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.**

**Skórę angielską** na pasy.
**Gumowe** płyty. sznury, węże etc.
**Asbest** ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach,
**Aparaty szklane** z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
**Smarowniki** Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
**Tłuszcz stały** do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
**Worki** do zboża.
**Płachty** na lokomobile poleca (894)

## Z. MAZURKIEWICZ.

*Fabryka pasów,*
oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
**Poznań, Bismarka ulica nr. 10.**

---

## Siegel'a „Smierć nagniotkom“ (Hühneraugen Tod)

**fabr. przez Aug. Siegela w Genthin,**

**jedynie skuteczny i ulgę przynoszący środek, nabyć można w mieście Poznaniu w wszystkich prawie drogeryach, u chirurgów itp., również na prowincyi; specyalnie zaś w aptece Artura Schulza w Koronowie, W. Stęczniewskiego w Kostrzynie i Dr. Aurel Kraatz w Bydgoszczy.** (723)

**Polecenia: Radzca zdrowia Dr. Sendler w Magdeburgu, Dr. P. M. Blüher w Lipsku, F. Staude, król. chirurg J. K. Mości Wilhelma I. H. Kirschbaum, chirurg J. Excelencyi feldmarszałka hrabiego Moltkiego i wiele innych listów dziękczynnych, które podczas wystaw kongresowych niemieckich chirurgów i t. d. w Berlinie 1888 r. i w Poznaniu 1889 r. 7 dni i 2 dni były wyłożone na widok publiczny.**

---

Z dniem **15-go lutego r. b.** przenoszę mój

# Magazyn garderoby męzkiéj

z Starego Rynku nr. 76 na (1212)
**Wrocławską ulicę nr. 20,**

o czem pozwalam sobie Szanowną Publiczność jak najuprzejmiéj zawiadomić. Polecając się nadal łaskawym względom Szanownéj Publiczności, piszę się

z wysokim szacunkiem
**J. Konopiński,**
mistrz krawiecki.

---





# Nowość!

**Kanapy łóżkowe,** których przy rozkładaniu nie potrzeba odsuwać od ściany. Również polecam **fotele łóżkowe od 30 m. kanapy zwycz. od 27 m. materace spręż. od 20 m.**

**J. N. Dankowski,**
*tapicer i dekorator,*
**ul. Podgórna nr. 5.**

---

# Ospę i kuchy

lniane, rzepiowe, z orzecha ziemnego, Sesam, z nasienia bawełn., kokosowe; (479)

## Mąkę z mięsa,

polecamy **po cenach giełdowych.**

# Orłowski i Sp.

---

# Straż św. Wojciecha.

Wydawnictwo pism religijnych i pobożnych, dawniéj pod redakcyą **ks. Prałata Dr. Łukowskiego,** a obecnie pod kierownictwem **ks. Dr. Kanteckiego** wychodzące

*zaprasza do przedpłaty*

na lata 1889 i 1890.

Rocznik jeden kosztuje 1 mrk. 50 fen. z przesyłką 1 mrk. 70 fen. Przedpłata wieczysta marek 50, za co otrzymuje się wszystkie z przyszłych roczników oprawne i bezpłatnie.

Dawniejsze roczniki nabywać można po 1 mrk. 50 fen. z przesyłką 1 mrk. 70 fen. Mamy w zapasie wszystkie dawniejsze roczniki wydawnictwa **Straży** po cenach bardzo przystępnych, polecamy je jako odpowiednie podarki okolicznościowe.

Polecamy mianowicie wspaniałe dzieło wydania ks. Oficyała dr. Łukowskiego

**Żywot Pana Jezusa i Bogarodzicy Maryi**

wielki kwart stron 718, kilkaset ilustracyi, inicyałów i ornamentów.

**Cena zniżona marek 8.**

**Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

---

# W. A. Kasprowicz,

Poznań.
Plac Wilh. 6. Fryderykowska 4.
**FABRYKA**
bandaży i czarnéj gumy
po najtańszych cenach:
**Instrumenta, opatrunki i przedmioty chirurgiczno-lekarskie.** (979)

---

**FABRYKA**
**papierosów i tureckich tytuni**
(1019) **„VULKAN“**
**I. F. J. Komendziński w Dreźnie,**

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy itureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

---

# Swiece ołtarzowe

wyrabiane w méj fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych a polecone Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym **przez Najprzewielebniejszego Arcypasterza dekretem z d. 11 lipca rb. N. 556|87** mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (1177)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece pp. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

## M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,
Poznań, Szeroka ul. 24.

---

Słodkie piękne

# pomarańcze

**marok. daktyle, figi, migdałki w łup. i rodzenki na gałązkach** poleca

## W. Becker.

plac Wilhelmowski nr. 14, róg ulicy Teatralnéj.

---

Szanownym Paniom poleca się jako

# fryzyerka

**Brautscheck** dawniéj **Ratsch**
plac Wilhelmowski nr. 5, III piętro w podwórzu.

---

## Organista

żonaty, młody, pilny i trzeźwy w zawodzie swym doskonały, z chlubnemi świadectwami, obecnie kilka lat w jednem miejscu, pragnie dla polepszenia sobie losu przyjąć inną posadę od 1. 4. 90. Na życzenie mógłby się także zająć gospodarstwem. Łaskawe ofe ty sub M. W. 1198 przyjmie **Eksp. Kuryera Pozn.**

---

Wdowa, licząca 30 lat, poszukuje miejsca za (1232)

## gospodynią,

w razie potrzeby mogłaby się zająć praniem i prasowaniem. Ma córeczkę w czwartym roku, z którą życzy sobie miejsce przyjąć choć za bardzo małem wynagrodzeniem Bliższa wiadomość **Poznań, ulica Ogrodowa Nr. 14 u pani Goldmann.**

---

**Na dochód**
Tow. Pań Miłosierdzia św. Winc. à Paulo
odbędzie się (1199)

**prelekcya**

**w piątek, dnia 14-go lutego na sali Bazarowéj.**

**P. WŁADYSŁAW MOTTY**
wygłosi utwór powieściowy p. t.

## „W pogoni za szczęściem.“

**Prelekcya rozpocznie się punktualnie o 8 wieczorem.**

*Opłata przy wejściu wynosi 1 markę — szkólna młodzież płaci 50 fenygów.*

---

## Koło Towarzyskie

urządza w **Bazarze w sobotę 15-go b. m.** o godzinie pół do dziewiątéj wieczorem (1188)

# koncert amatorski,

po którym nastąpią tańce.

O liczny udział członków uprasza

Zarząd.

Tak członkowie, jako też nieczłonkowie zaproszeni lub przez członków wprowadzeni, płacą przy kasie po 3 marki od osoby. Biletów dla członków po 1,50 mrk., a dla nieczłonków zaproszonych po 2 marki, dostać można tylko dnia poprzedniego w piątek od 6—8 wieczorem w lokalu Koła Towarzyskiego.

Za Redakcyą odpowiedzialny Teofil Golski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.